Kuryer Poznański.

Nr. 29. Redaktor odpowiedzialny: Wtorek, 5 lutego 1884. *Józef Szmyt z Poznania.* Rok XIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 4 lutego.

(*Sobotnie rozprawy w Izbie francuskiéj nad przesileniem ekonomicznem we Francyi; nowy kredyt na wyprawę madagaskarską; wichrzenia rewolucyonistów; agitacye partyi bonapartystowskiéj; śmierć Rouhera i postawa monarchistów. — Zaprowadzenie stanu oblężenia w Wiedniu i co o nim piszą dzienniki stołeczne. — Komunikat urzędowego dziennika rumuńskiego. dotyczący zajścia pomiędzy konsulem austryackim a kongresem ekonomicznym w Jassach. — Sobotnie rozprawy we włoskiéj Izbie deputowanych nad sprawą rybołóstwa na brzegach Adryatyku i mowa Depretisa o przyjaźni, jaka łączy Włochy z Austryą i Niemcami. Poświęcenie literackiego ateneum w Madrycie; obecna sytuacya polityczna w Hiszpanii i jéj stósunki do Niemiec i Francyi. — Otwarsie sejmu norwegskiego. — Z Sudanu.*)

Na sobotniém posiedzeniu francuskiéj Izby deputowanych toczyły się w dalszym ciągu rozprawy nad interpelacyą posła Langlois dotyczącą przesilenia ekonomicznego we Francyi. Deputowany Germain wzywał natarczywie rząd, ażeby zmniejszył wydatki i ograniczył roboty publiczne i wypowiedział nadzieję, że obecna pożyczka, jaką zaciąga gabinet, będzie ostatnią. Izba przyjęła w końcu przez podniesienie rąk zaproponowany przez Rouviera i przez rząd zaakceptowany porządek dzienny, w którym powiedziano, że Izba zdecydowaną jest nie spuszczać z oka rozpoczętych reform i badać wszystkie projekta zmierzające do polepszenia położenia robotników. Następnie przeszła Izba do kwestyi, czy należy ustanowić osobną w tym celu ankietę. Na wieczornem posiedzeniu wygłosił prezes ministerstwa trzecią z rzędu mowę. Juliusz Ferry sądzi, że Izba da bezwątpienia pierwszeństwo rezolucyi deputowanego Clemenceana, ale nie uchwali jéj, ponieważ przed wniesieniem tejże rezolucyi ustanowioną została ankieta do zbadania stanu przemysłu i rólnictwa, a druga, będąca na porządku obrad ankieta do zbadania stanu przemysłu w krótce rozpocznie swe prace. Jak sobie życzył Ferry, tak się też stało; deputowany Clemenceau ponowił swój wniosek co do ustanowienia ankiety a Izba uchwaliła 254 przeciw 249 głosom rozpocząć nad wnioskiem tym obrady. — Nowa pożyczka, któréj bliższe warunki miał już w sobotę podać „Journal officiel,“ nie na długo starczy; wojny w Tonkinie i na Madagaskarze prędko ją pochłoną; już na sobotniém posiedzeniu zażądał minister marynarki uchwalenia dodatkowego na utrzymanie przeszło 500 żołnierzy, którzy jako nowe posiłki odpłyną do Madagaskaru. — Z finansowych kłopotów rządu korzystają rewolucyoniści z profesyi. W nocy z piątku na sobotę poprzylepiano w kilku dzielnicach Paryża plakaty, w których jakiś komitet wykonawczy wzywa 200,000 zgłodniałych robotników do schwycenia za broń w celu pozbycia się „przewrotnego i nikczemnego rządu,“ który nic nie robi dla robotników. Komitet wzywa także do otwartego rokoszu żołnierzy i policyantów i przyjścia w pomoc biednéj klasie roboczéj. Policya usunęła naturalnie plakaty. — I bonapartyści zamyślają upiec swą pieczeń przy tym pożarze powszechnego niezadowolenia z téj republikańskiéj gospodarki. Stary książę Napoleon przyjmował na dniu 1 bm. bonapartystowskich deputowanych Izby i oświadczył w obec nich, że nadszedł już czas, ażeby rozpocząć trwałą i na prawie opartą agitacyą. W tym celu postanowili bonapartyści zwołać na dzień 17 lutego wielki mityng. Partyą bonapartywstowską spotkał nie mały cios. Wczoraj przed południem o godzinie 9 zakończył życie w Paryżu były minister Napoleona III, Rouher, najlepsza niewątpliwie głowa polityczna pomiędzy bonapartystami. Zmarły urodził się w mieście Riom, 30 listopada 1814 roku. — Monarchiści wstrzymają się, jak się zdaje, chwilowo od wszelkich agitacyi; hrabia Paryża przybędzie, jak donosi telegram, z podróży swéj do Hiszpanii wprost do Paryża, ale uda się natychmiast do Cannes.

Wiedeńska Izba deputowanych ukończyła w piątek rozprawy nad wnioskiem Herbsta w sprawie znanego rozporządzenia ministeryalnego o języku krajowym w Czechach i na Morawie. Lewica poniosła tym razem stanowczą klęskę; Izba bowiem uchwaliła 175 contra 161 głosom wniosek większości komisyi, żądający przejścia do porządku dziennego nad kwestyą, którą centraliści na nowo zamyślali wywołać burzę i zachwiać gabinet hr. Taaffego. W Izbie rozpoczną się rozprawy nad rozporządzeniem rządu, zaprowadzającym stan oblężenia w Wiedniu i okolicy. Na sobotniém posiedzeniu oświadczył na odnośną interpelacyą prezes gabinetu, iż na przyszłéj sesyi da żądane wyjaśnienia. Prasa stateczna godzi się w przeważnéj swéj części na wyjątkowe rozporządzenie rządu. „Fremdenblatt“ zaznacza, że ludność oczekiwała a nawet żądała stanowczych rozporządzeń w celu położenia tamy przeciw zbrodniczym zamachom i wyraża nadzieję, że wzmocniona silnie kompetencya rządu posłuży jedynie do obronienia nader zagrożonego bezpieczeństwa publicznego i społecznego porządku. Zawieszenie działalności sądów przysięgłych na rok jeden nastąpiło ze względu na naszych sędziów, którzy nie powinni być narażeni na terroryzm. „N. fr. Presse“ wyraża zaufanie, że ministerstwo będzie umiało ocenić moralną swą odpowiedzialność, zwiększoną przez otrzymanie szerokich upoważnień i że z mandatu tego skorzysta z godnością. Dziennik ten wzywa wreszcie, ażeby każdy obywatel w swym zakresie przyczynił się do jak najrychlejszego odzyskania dobréj opinii Wiednia i do zmazania plamy stanu wyjątkowego. „Tagblatt“ pisze: „Pognębia nas ta myśl, że tak daleko zajść musiało i że istniejące ustawy okazały się niewystarczającemi. Musimy jednak zaznaczyć, że właśnie w Wiedniu wiele jest żywiołów, które zdecydowane są stanąć do walki z tendencyami, dążącemi do obalenia porządku państwowego i społecznego.“ — Rząd wprowadza już w życie wydane rozporządzenia; w nocy z czwartku na piątek aresztowała policya pewną liczbę robotników i wydaliła z miasta kilkanaście osób. — Znane zajście pomiędzy konsulem austryackim a kongresem ekonomicznym w Jassach nie pociągnęło za sobą następstw, jakie przewidywali niektórzy pessymiści. Urzędowy dziennik bukaresztski ogłosił wczoraj komunikat, w którym oświadcza, że zajście to nie dało powodu do jakichkolwiek reklamacyi dyplomatycznych.

Na sobotniém posiedzeniu włoskiéj Izby deputowanych uzasadniał poseł Bernini znana swą interpelecyą, dotyczącą rybołóstwa na brzegach Adryatyku i zamordowania rybaka Padovani. Minister spraw zagranicznych odpowiadał interpelantowi i wyjaśniał przy téj okazyi stósunek Włoch do dwóch mocarstw sprzymierzonych, Austryi i Niemiec.

Jestem w tém miłém położeniu, mówił Depretis, że mogę zakomunikować Izbie, iż rząd austryacki, czyniąc zadość życzeniu rybaków w Chioggia, zaproponował ustanowienie komisyi austryacko-włoskiéj w celu jak najspieszniejszego uregulowania kwestyi rybołostwa. Ambasador Ludolf zapewnił mnie, że rząd austryacki życzy sobie gorąco rozwiązać tę kwestyą odpowiednio do przyjaznych stósunków, jakie istnieją pomiędzy dwoma państwami. Chociażby rząd austryacki nie był tak dla Włoch uprzedzający, to i tak byłoby błędem dopatrywać się w różnicy zdań zmniejszenia się przyjaźni pomiędzy Włochami a Austryą, tak samo, jak byłoby błędem oceniać stósunki pomiędzy Niemcami i Austryą według opozycyi i oporu, jaki ujawnia się podczas rokowań nad traktatem handlowym dwóch tych państw. Sądzę, że będę wiernym tłumaczem usposobienia większéj części Włochów, jeżeli oceniać będę z stanowiska interesów włoskich tę prawdziwą przyjaźń, jaka łączy Włochy z dwoma mocarstwami pod względem utrzymania pokoju. Myliłby się ten, ktoby posądzał mnie iż jestem zdolen poświęcić kiedykolwiek dla téj przyjaźni prawa i godność narodową Włoch. Interpelant oświadczył, że wyjaśnienia ministra zadowolą go wtedy dopiero, skoro przekona się, że po słowach pójdą czyny i że przyrzeczenia Depretisa zostaną stwierdzone faktami.

W Madrycie odbyła się w sobotę uroczystość poświęcenia literackiego ateneum; aktu poświęcenia dokonał król Alfons, powitany przy wejściu do gmachu z wielkim entuzyazmem. Monarcha hiszpański zapisał się na stałego członka téj instytucyi. Fakt ten uważają dzienniki madryckie za objaw wielce pocieszający, który ma dowodzić, że w Hiszpanii nastąpił zwrot w duchu monarchicznym, i to tém więcéj, że ateneum było dawniéj, mianowicie w r. 1868 siedliskiem agitacyi rewolucyjnéj i że przywódzcy tego stronnictwa byli członkami ateneum. W sferach rządowych uważają téż obecną sytuacyą jako zupełnie zadowalniającą; stósunki do Niemiec są całkiém przyjazne, a stósunki do Francyi zostały tak samo uregulowane, jak za czasów pierwszego urzędowania gabinetu Canovasa. Nieprzyjaźni rządowi wychodzcy hiszpańscy we Francyi zostali tamże internowani; zwolennicy Zorilli upadli bardzo na duchu; przywódzca ten republikanów przebywa obecnie w Szwajcaryi, gdzie w tych dniach ogłosił nowe pismo, w którém wyjaśnia swe rewolucyjne i anti-monarchiczne stanowisko.

Storthing norwegski został w sobotę otwarty. Król Oskar wygłosił mowę, w któréj pomijając zupełnie toczący się zatarg pomiędzy parlamentem a koroną, kładł głównie przycisk na polepszenie się dochodów kraju. Mowa tronowa kończy się temi słowy: „Oby troskliwa Opatrzność czuwała nad przyszłością narodu norwegskiego.“

W Sudanie rozpoczęły się już na dobre operacye wojenne. Jenerał Gordon przybył w sobotę do Korosko i udał się natychmiast w dalszą drogę, wiodącą przez puszczę; w pięciu dniach spodziewa się stanąć w Berberze. Baker pasza napotkał tegoż dnia podczas rekonesansu na nieprzyjaciela, który uciekł w kierunku południowym, ścigany przez jazdę egipską, która stu przeszło ubiła w pogoni powstańców. Jenerał Gordon wysłał do fałszywego proroka pismo, w którém wzywa go, ażeby wypuścił na wolność jeńców chrześciańskich i odesłał ich do Chartumu. Położenie ludności w oblężonem mieście Sinkat jest rozpaczliwe; zapasy żywności wyczerpnęły się zupełnie; ludność karmi się mięsem koni i psów, jeżeli rychła nie nadejdzie odsiecz, to mieszkańcy będą usiłowali przebić się przez szeregi nieprzyjaciół i dostać się do Suakimu. Komendant w Sinkacie i Tokkarze, jenerał Sartornis, ma zamiar opuścić miasto w celu połączenia się z Bakerem paszą i podjęcia z nim następnie dalszych operacyi.

---

* ***Agitacya „Nordd. Allg. Ztg.“*** Organ kanclerski zaczyna od pewnego czasu zohydzać katolików francuzkich i bić w to, że fałszem jest, jakoby katolicy w ogóle byli zwolennikami zasady monarchicznéj. Za punkt wyjścia służy Univers, który uznaje wprawdzie prawowitość Filipa VII, ale nie chce mu się bezwarunkowo poddać, ponieważ go nie widzi tak po katolicku usposobionym, jak nieboszczyk hr. Chambord.

Daléj niepodoba się „N. Allg. Ztg.“ list pasterski Biskupa Freppel, w którym tenże sławi zmarłego Biskupa Nowego Orleanu w Ameryce za to, że umiał wolności i swobody amerykańskie wyzyskać dla Kościoła, uznał znaczenie dziennikarstwa i identyfikował się zupełnie z duchem północno-amerykańskiéj republiki. „Przyjął jéj ducha i jéj zwyczaje, a podziwiał jéj wolne instytucye.“ „Stara Europa okazała się niegodną bożéj łaski. Moyebo candelabrum de loco suo, mówi Pismo ś. Ileż to zjawisk wskazuje na to, że ludzkość przejdzie niebawem przez wielkie zmiany. Co znaczyć będzie Ameryka za lat 100 w potężnym swym rozwoju dla ludzkości?“

Owóż „N. Allg. Ztg.“ gniewa się na ten hołd złożony republice.

W piątkowym numerze ta sama „N. Allg. Ztg.“ która niedawno nie chciała Papieża uznać „suwerenem“ prowadzi daléj dzieło podszczuwania na katolików. Przytacza ona artykuł z czasopisma Pawła Lindau i dowodzi, że ultramontanie francuzcy po upadku Napoleona I nie popierali monarchii i pomiędzy innemi cytuje ustępy z dzieł ks. Lammenais, w których czytamy: „Królowie wśród ciemnéj nocy siedzą na tronie z kości trupich, piją krew z ludzkich czaszek i spiskują przeciw wolności, nauce, religii i przeciw wszystkiemu, co stanowi wielkość człowieka, tak że chyba demokracya tylko pomódz nam może.“

„Nordd. Allg. Ztg.“ wykierowała tutaj Lamenais'go na prewodyra ultramontanów francuzkich, nie wiedząc lub przemilczając, że w dziele Lammenais'go „Paroles d'un croyant“ nie tylko książęta i królowie przedstawieni są „jako dzieci szatana“ — ale że i kościół katolicki, który „popadł w ultramontanizm“ przedstawiony jest jako przekupiony zdrajca, i że dzieło, z którego powyższy cytat wyjęto, znajduje się na indeksie ksiąg zakazanych. Grzegorz XVI nazwał je „fabrykatem bezczelności i niegodziwości.“

W sobotnim numerze podstępna agitacya pruskiego organu sroży się daléj. „Nordd. Allg. Ztg.“ cytuje francuskich teologów, aby temi cytatami udowodnić, jak bardzo niebezpiecznymi dla państwa są ultramontanie.

Celem tych elukubracyi jest zapewne zwrócenie uwagi cesarza i następcy tronu na to, że katolicy nie tylko nie są podporą tronu, lecz gotowi się połączyć z radykalizmem i kanalią, obalić obecny porządek i stworzyć demokratyczną republikę.

Logiczny wniosek z tego będzie ten: hejże na katolików, walka kulturna winna na nowo rozgorzeć!

Wiec w hotelu saskim.

Na piątkowy wiec w hotelu saskim zebrało się przeszło 300 obywateli miasta Poznania, przeważnie i prawie wyłącznie przemysłowców, rzemieślników i rękodzielników; z tak zwanéj inteligencyi nie widzieliśmy prawie nikogo.

Ksiądz dr. Kantecki, zagaiwszy zebranie i wyłuszczywszy cel jego, wezwał obecnych do wyboru przewodniczącego — i jednomyślnie na ten urząd powołany, rozebrał w dłuższém przemówieniu pierwszy numer porządku dziennego: protestacyą przeciwko wyborowi Niemca i protestanta na posadę rektora przy II szkole miejskiéj.

Nie przyszliśmy tutaj — tak zaczął swe przemówienie — aby się buntować lub rozmyślać nad środkami rewolucyjnemi, jak to Polakom insynuował p. minister Gossler w odpowiedzi swéj na mowę posła ks. dr. Jażdżewskiego na 36 posiedzeniu sejmu pruskiego z dnia 29 1. 84, lecz, aby na prawnéj podstawie, na zasadzie t. zw. parytetyczności, wymyślonéj przez naszych przeciwników, zaprotestować przeciw pogwałceniu téjże zasady, w imię któréj tyle krzywd znosić musimy.

My mamy swe odwieczne prawa Boskie przyrodzone, historyczne, od których nie odstępujemy i których wykonania zawsze domagać się będziemy; tém stanowczéj jednakże obstawać możemy i będziemy za temi prawami, kiedy przeciwnicy nasi nie szanują nawet tych ustaw i prawideł, które sami nadali.

Słusznie powiedział pan Józef Kościelski w Izbie panów, że my Polacy wszędzie jesteśmy stawiani na drugi i dalszy plan, że nawet w służbie kolejowéj, na stanowiskach inżynierów, technków, geometrów, nie możemy znaleść pomieszczenia i gdzieindziéj pola do pracy szukać sobie musimy.

Popatrzmy na urzędowe stanowiska polityczne i administracyjne sądowe — czy tam w ogóle i o ile Polacy na tych urzędach są reprezentowani?

W rejencyi poznańskiéj mamy następujące urzędy wyższe, na których nie masz wcale lub zaledwie kilku tylko Polaków:

1) naczelny prezes, pensya 21,000 marek i wolne mieszkanie; 2) król. kolegium szkólne, 3 radzców po 6000 do 4000 m.; 3) 14 gimnazyów; 4) 4 szkoły realne; 5) 2 progimnazya; 6) 6 seminaryów nauczycielskich; 7) 4 preparandye; 8) kolegium medycynalne, złożone z 6 członków od 6000—4200 m.; 9) jeneralna komisya (w Bydgoszczy), któréj prezes pobiera 9300 m., 10 radzców od 6000—4200 m.; 10) prowincyonalna dyrekcya poborów: dyrektor 10,500 m., 5 radzców po 6900 do 4200 m.; 11) fiskał stęplowy; 12) urzędy poboru podatków spadkowych; 13) główny urząd celny; 14) cztery główne urzędy poborowo-celne; 15) na czele rejencyi poznańskiéj stoi wiceprezes, 9300 marek; 16) 3 wyższych radzców rejencyjnych; 17) 1 oberforstmajster 6900 marek; 18) 17 radzców rejencyjnych; 19) 2 forstmajstrów; 20) 8 asesorów rejencyjnych; 21) 17 landratów po 4800—3600 marek; 22) dyrektor policyi 5400 m.; 23) 17 fizyków powiatowych; 24) 10 chirurgów powiatowych; 25) 16 weterynarzy powiat.; 26) 13 król. urzędników budowniczych; 27) 17 inspektorów powiatowych; 28) 17 kontrolerów katastrowych; 29) 28 dzierżawców domen; 30) 13 nadleśniczych.

W obw. rejencyjnym bydgoskim:

1) prezes rejencyi 11,400 m.; 2) 3 wyższych radzców rejencyjnych; 3) 1 oberforstmajster; 4) 11 radzców rejencyjnych; 5) 6 asesorów rejencyjnych 6) 10 landratów; 7) 7 fizyków powiat.; 8) 6 chirurg. 9) 6 weterynarzy; 10) 10 król. urzędn. budowniczych: 11) 9 inspektorów szkólnych; 11) 9 kontrolerów katastrowych; 12) 9 kas powiatowych; 13) 15 dzierżawców domen; 14) 15 nadleśniczych;

Bank prowincyonalny;
Bank rentowy;
Bank melioracyjny;
Ziemstwo kredytowe;
Dyrekcya kolei (2671 kilometrów kolei) dyrektor i 12 członków;
Dyrekcya ruchu kolejowego;
Dwie naddyrekcye poczt;
17 dyrekcyi pocztowych;
Dwie dyrekcye telegrafów;
Prezes wyższego sądu ziemiańskiego 14,000 m.;
Dwóch prezesów senatu 9900 m.;
14 radzców wyższego sądu nadziemiańskiego;
Wyższy prokurator 6600 m.;
Siedm sądów ziemiańskich, przy każdym prezes, dyrygenci, radzcy i sędziowie;
Sądów okręgowych 57.

Oto pobieżny, a jednak bardzo pokaźny wykaz wyższych i niższych urzędów, na których mamy Polaków bardzo mało, a po większéj części nie mamy ich wcale!

Nie mniéj pokrzywdzeni jesteśmy pod względem szkólnym, gdzie liczba nauczycieli katolików, Polaków w stósunku do liczby polskich i katolickich dzieci wcale nie jest odpowiednią.

W całém państwie pruskiém mamy dzieci chodzących do szkół elementarnych 4,129,900, nauczycieli 59,521.

Z tych przypada:

A. Na katolików:
1) dzieci 1,405,989, 2) nauczycieli 18,616.

B. Na protestantów:
1) dzieci 2,923,911, 2) nauczycieli 40,895.

I tutaj już widzimy pewną niekorzyść po stronie katolików. Jeden nauczyciel katolicki przypada na 75 dzieci, podczas gdy 1 nauczyciel ewangielicki tylko na 66 dzieci.

Gorzéj przedstawia się ten stósunek w W. Ks. Poznańskiém, gdzie mamy dzieci szkólnych w ogóle 249,498, nauczycieli 3027.

Z tych przypada:

A. Na katolików:
1) dzieci 169,917, 2) nauczycieli 1746.

B. Na protestantów:
1) dzieci 79,561, 2) nauczycieli 1261.

(Porównaj Jahrbuch für die amtliche Statistik des Preuss. Staates. Berlin 1883.)

Z tych cyfr pokazuje się już wydatniéj upośledzenie żywiołu katolickiego — ponieważ w W. Ks. Poznańskiém jeden nauczyciel katolik przypada przeciętnie na 97 dzieci katolickich, jeden nauczyciel protestant na 62 dzieci protestanckich.

Najgorzéj przedstawia się ten stósunek w mieście Poznaniu, gdzie wedle urzędowych cyfr magistrackich mamy we wszystkich 7 miejskich szkołach ludowych 8099 dzieci, z tych

4936 dzieci katolickich,
2711 ewangielickich,
452 żydowskich.

Nauczycieli zaś mamy:

katolickich 63,
ewangiel. 76,
żydowskich 3.

Według tych cyfr oblicza się stósunek ten tak, iż jeden nauczyciel katolik przypada na 78 dzieci katolickich, jeden protestant na 34 dzieci protestanckich.

Jeszcze niekorzystniéj przedstawia się tu stósunek nauczycieli Polaków do Niemców, gdyż w zeszłym roku szkólnym było w Poznaniu przy szkołach elementarnych tylko 52 nauczycieli Polaków a 84 nauczycieli Niemców.

Tak się ma rzecz z nauczycielami.

W Poznaniu jest 7 rektorów, z tych nie masz ani jednego Polaka katolika, wszyscy Niemcy protestanci. Dziś, kiedy zawakowała jedna posada rektorska przy szkole na ulicy Wszystkich Swiętych, deputacya szkólna zaproponowała magistratowi znów Niemca protestanta, chociaż się zgłosiło dwudziestu kandydatów katolików i Polaków.

Przeciwko temu zniewoleni jesteśmy zaprotestować i zanieść do magistratu rezolucyą, w któréj go prosić będziemy, aby się na proponowanego przez komisyą szkólną kandydata nie zgodził, lecz zamianował rektorem Polaka i katolika.

Już p. minister w odpowiedzi, danéj obywatelom miasta Poznania dnia 16 stycznia 1882 na petycyą z miesiąca lutego 1880 oświadczył, że stósunek nauczycieli katolików do protestantów jest anormalny, że zatém przy obsadzaniu wakujących posad należy katolików uwzględniać. W skutek tego sam magistrat w ogłoszeniu wakansu wyraził życzenie, aby posadę tę objął katolik — a jednakże, chociaż się zgłosiło dwudziestu kandydatów katolików, deputacya szkólna żadnego z nich nie uwzględniła.

Niemiec, nie umiejący po polsku, nie może być dobrym przewodnikiem szkoły elementarnéj, w któréj jest przeważna liczba dzieci polskich, nie umiejących po niemiecku.

Protestant nie może błogo oddziaływać na wychowanie dzieci katolickich, zwłaszcza, gdy nie masz nad szkołą nadzoru duchownego. Z tych względów mówc

prosi zebranych, aby przyjęli rezolucyą zaproponowaną przez komitet.

Pan Fr. Dobrowolski tłómaczy jeszcze daléj powody, dla których się bronić powinniśmy, wykazuje nicość zarzutu agitatorstwa, wykazuje nasze prawa i odczytuje następującą rezolucyą,

> Ponieważ poznańska deputacya szkólna, jak to stwierdził jeden z radzców miejskich, zaproponowała na wakującą posadę rektora II bezpłatnéj ludowéj szkoły miejskiéj protestanta i Niemca, — chociaż magistrat sam ogłaszając wakans téj posady, życzył sobie wyboru katolika, przeto my ojcowie rodzin zgromadzeni na wiecu dnia 1 lutego r. b. wyrażamy niepłonną nadzieję, iż Prześwietny magistrat miasta Poznania na tę propozycyą deputacyi szkólnéj się nie zgodzi, a uwzględniając narodowe i religijne stósunki naszego miasta, wybierze na tę posadę Polaka i katolika.

którą zebrani z zapałem przyjmują.

Wykazawszy następnie, jak wielką krzywdą dla miasta jest zamknięcie ochronki przy Ogrodowéj ulicy, przedkłada drugą rezolucyą, wyrażającą głęboką boleść z powodu zniesienia téj instytucyi. Wprawdzie w środę nadszedł od p. ministra wyznań telegram, zawieszający chwilowo rozkaz zamknięcia, atoli paliatywa ta nie na wiele zda się, tutaj potrzeba koniecznie uwzględnienia istniejących stósunków i pozostawienia ochrony tak, jak jest i dla tego téż w rezolucyi wyrażona jest nadzieja, że p. minister nie pozbawi ubogich rodzin miasta Poznania tak zbawiennéj instytucyi.

I tę rezolucyą przyjęto jednomyślnie; brzmi ona, jak następuje:

> Zebrani na wiecu obywatele miasta Poznania wyrażają wielki żal i boleść z powodu zamknięcia ochronki na Ogrodowéj ulicy i wyrażają niepłonną nadzieję, że minister cofnie rozporządzenie zamknięcia tyle pożytecznego i potrzebnego zakładu.

Pan dr. Szymański mówił również o ochronce, dowodził, że gdyby owa zwłoka przez pana ministra udzielona miała się skończyć stanowczém zamknięciem ochrony, wtedy należałoby wysłać petycyą do p. ministra. Zamknięcie ochrony nazwał mówca klęską nie tylko materyalną, ale i społeczną i dowodził, że gdy matki nie mogące dla drobnych dzieci wyjść z domu na robotę, zarabiać nie będą, przysporzy to tylko miastu nowych wydatków na ubogich. Dziwną jest rzeczą, że Niemcy starają się o tworzenie stowarzyszeń przeciw włóczęgostwu, towarzystw ku wspieraniu więźniów wypuszczonych na wolność, zakładają „Herbergi“ zur Heimath, tworzą szkoły rzemieślnicze dla chłopców szkólnych, dawają subwencyą ogrodowi zoologicznemu, aby dzieci mogły oglądać wilków i niedźwiedzi, wspierają zakłady uczące biedne panienki bezpłatnie kroju, chcą urządzać wycieczki i przechadzki nauczycieli z uczniami — a nie chcą zrozumieć, że zamknięcie takiéj ochrony nieopisane miastu przyniesie straty.

W końcu ks. dr. Kantecki zapewniwszy zebranych, iż komitet pilnować będzie obu tych spraw i w razie potrzeby nie omieszka udać się do władz wyższych — zamknął zebranie o godzinie 9.

Policyą reprezentował komisarz policyjny p. Bittner. Wiec odbył się w najlepszym porządku.

„Moniteur de Rome“

zamieszcza w jednym z ostatnich numerów ważny artykuł, z którego się pokazuje, że tradycyjna i dobrze pojęta cierpliwość, jaką się dotychczas w kołach rzymskich wobec dyplomacyi pana Schlözera kierowano, zaczyna się zbliżać do początku końca, że nadzieje, jakie w tychże kołach przywięzywano do podróży następcy tronu — wobec postawy rządu pruskiego i mów pana Gosslera, powoli znikać zaczynają.

Podajemy tutaj główne ustępy tego ciekawego ze wszech miar wywodu.

„Pierwsze wrażenie, jakie na nas sprawiają mowy p. Gosslera — tak pisze organ watykański — było i musiało być dla wszystkich przyjaciół pokoju — bardzo niemiłe i przykre.

Pan minister zachował się najprzód milcząco wobec wszystkich pytań, jakie doń wystósowali katolicy co do przyszłych politycznych zamiarów rządu; w końcu zaś oświadczył, że program jego zawarty jest w nocie z dnia 5 maja, od którego to czasu nic się zdaniem jego nie zmieniło.

Odpowiedź ta ma nadzwyczajną doniosłość. Dowodzi ona, że Prusy z niebywałym uporem trzymają się swéj politycznéj idée fixe, t. j. sądzą, że mogą usunąć zewnętrzne objawy walki kulturnéj, a nie zmienić w niczém zasady ani podstaw ustaw majowych.

Przed uchwałą ostatniéj ustawy kościelno-politycznéj z dnia 11 lipca stała sprawa kościelna w Prusiech mniéj więcéj tak. Stolica św. oświadczyła gotowość zgodzenia się na obowiązek notyfikacyi w granicach takich, na jakie tylko przyzwolić będzie mogła — jeśli Prusy zechcą przyzwolić na organiczną rewizyą ustaw majowych.

Prusy, wysuwając naprzód czcze obiecanki, dążyły nieprzerwanie do dawnego celu, t. j. do wydarcia Stolicy sw. (arracher) prawa veto... bez wszelkiéj zmiany ustawodawstwa z r. 1873.

Następnie zdawało się, że wobec poprawnego i spokojnego zachowania się Rzymu chciały Prusy przez chwilę ustąpić. Zażądano od Watykanu, aby sformułował dokładnie życzenia swoje, dotyczące wolności wychowania młodzieży i juryzdykcyi biskupiéj. Na to dano obszerną odpowiedź, — atoli cóż uczynił rząd pruski?

Nie oglądając się wcale na te informacye Kardynała sekretarza stanu, zażądały Prusy w nocie z dnia 5 maja obowiązku notyfikacyi dla wszystkich proboszczów jako kontr-ustępstwa za uwolnienie od obowiązku notyfikacyi wszystkich wikaryuszów; równocześnie zagrożono systemem represyjnym na przypadek, gdyby się nie można w drodze pokojowéj porozumieć co do bliższych warunków tegoż obowiązku. — O rewizyi ustaw majowych nie było tam ani słowa.

W nocie z dnia 19 maja zaprotestowała Stolica św. przeciw takiemu postanowieniu, żądając, aby rokowania powróciły na dawniejszą dziedzinę.

Odpowiedzią Prus było uchwalenie i zatwierdzenie ostatniéj ustawy kościelno-politycznéj, pozwalającéj na to, aby wikaryusze i kapelani mogli pójść na parafie bez donoszenia o tém rządowi. Stolica św. powodowana szczerem życzeniem pokoju, zgodziła się na to, aby zażądać dyspensy — spodziewając się w zamian, że teraz rząd przynajmniéj popróbuje przeprowadzenia organicznéj rewizyi ustaw majowych.

Atoli odpowiedź, jaką p. Gossler dał przy obradach nad wnioskiem Reichenspergera, nie pozwalała wcale wątpić o prawdziwych zamiarach rządu. Jego dalsze zachowanie się, oraz artykuł „Nordd. Allgem. Ztg.“ o „zwierzchnictwie“ Papieża — rzucają jeszcze jaskrawsze światło na tę sprawę.

Jesteśmy przeto znowu tam, gdzieśmy byli w pierwszym dniu rokowań. Gdyby Prusy były otrzymały przyzwolenie Stolicy św. na obowiązek notyfikacyi, byłyby mogły pozornie zaprzestać walki kulturnéj, uśpić lud katolicki, rozbić centrum i przeprowadzić ustawy majowe.

To jednakże nie może nastąpić i nie nastąpi.

Nowa walka się rozpoczyna.

Katolicki lud i jego reprezentanci będą woleli raczéj znieść nowe prześladowanie — aniżeli się poddać.

Atoli rząd niechaj się zastanowi nad tém, dokąd dojdzie w walce, z któréj katolicyzm zawsze wychodzi zwycięzko.

Nie wiemy, czy rzeczywiście rzeczy doszły tak daleko, czy nie masz nadziei pokojowego załatwienia téj sprawy, czy na nowo pasterze i lud wierny przechodzić będą musieli przez pustynią utrapień i doświadczeń.

Wolelibyśmy, aby tak nie było — aby po dziesięciu latach walki, po tylu nawiedzeniach i cierpieniach biednego ludu zabłysło nam słońce uregulowanych stósunków.

Atoli jeśli taka wola Boża — Polacy nie podadzą sromotnie tyłu — nie zaprą się swych przekonań i obowiązków katolickich, wytrwają mężnie przy sztandarze Stolicy św.

Kiedyś natchniony wieszcz widział w duchu szlachtę polską, podpierającą kopułę św. Piotra, i broniącą z szablą w ręku tronu białego starca.

Tego dziś nie potrzeba; ale ta szlachta polska z rodu i z ducha, mieszczaństwo polskie i lud polski staną mężnie obok swych pasterzy i nie zachwieją się w wierze, jak się nie zachwiali w narodzie.

Odstępców nawet w tak drobnéj liczbie, jak na początku kulturkampfu — da Bóg — już nie będzie.

Członkowie narodowéj partyi irlandzkiéj.

Artur O'Connor.

Kiedy Parnell przemówił po raz pierwszy do dublińskich wyborców w r. 1874, patryoci irlandzcy zarzucali mu, że jest protestantem, wielkim właścicielem ziemskim, Anglikiem, z wysokiéj brytańskiéj rodziny. Nie mniéj głośno zarzucano mu akcent angielski. Irlandczycy mają swój sposób wymawiania głosek, znany z bardzo pospolitéj, chłopskiéj, że tak powiem, szorstkości. Ale akcent ten panuje w Irlandyi powszechnie. Różnica jest tak wyraźna, jak u nas różnica wymowy człowieka wykształconego a prostego wieśniaka.

Ale akcent p. Parnella jest w porównaniu z akcentem Artura O'Connora tak twardy i nieokrzesany, jak najrozpaczliwszy „Irish brogue“ mieszkańca prowincyi Connaught z wymową dublińskich mieszczan! O'Connor mógłby służyć cudzoziemcom za typ Anglika z krwi i kości. Surowy, sztywny, lodowaty, chudy, wysoki, o ruchach powolnych, z wzięciem pełném dystynkcyi. O'Connor przemawia w Izbie bez ognia, bez zapału, systematycznie; nigdy się nie podejmuje interpelacyi lub wniosków nad kwestyami ogólniejszego znaczenia, takich np., które wymagają do pewnego stopnia retorycznego talentu, z któremi wreszcie łatwo przychodzi innym popuścić wodze potędze słowa. Przedmiot jego mowy zawsze jest suchy, formalny, wymagający niezmordowanéj pracy i ślęczenia nad statystycznemi szczegółami. Francuzi mówią, że entuzyazm jest dwojaki: gorący i zimny. O'Connor pełen jest zimnego entuzyazmu — niebezpiecznego.

Urodził się w Londynie w r. 1844. Ojciec jego pochodził z irlandzkiego hrabstwa Kerry; w Londynie używał sławy i głębokiego, nawet w kołach medycznych, poważania, jako jeden z pierwszych lekarzy i chirurgów stołecznych. Artur kształcił się w Ushaw; w r. 1863 złożył najświetniejszy egzamin konkursowy o posadę aplikanta w ministerstwie wojny i otrzymał ją — choć trzydziestu było kandydatów. Przez lat szesnaście O'Connor dochodził do coraz wyższych szczebli w hierarchii wydziałowéj — a służbę tę rządową opuścił jedynie z powodu kompletnéj reorganizacyi w biurach ministeryalnych, w skutek któréj rząd dał urzędnikom nadliczbowym do wyboru — pensyę emerytów, lub przeniesienie do innych ministerstw. O'Connor wybrał pierwszą.

Jako urzędnik odznaczał się punktualnością, pracą sumienną i gorliwością w nabywaniu coraz rozleglejszych informacyi w swym zakresie. Lecz zarazem był charakterystycznie niezależnym. Widywano go często w krużgankach gmachu poselskiego, w towarzystwie p. Parnella; domyślano się, że naczelnik partyi pragnął pozyskać dla sprawy niezmordowanego pracownika. Sarkali na to zwierzchnicy O'Connora, dawano mu do poznania, że autonomistyczne zachcianki i stósunki z ligistami przynoszą szkodę urzędnikom rządowym. O'Connor na nic nie zważał. Gdy razu pewnego podsekretarz ministerstwa przedstawiał mu sprzeczność między stósunkami jego i charakterem aktualnéj pozycyi, dodając, że perswazye te dyktowało mu uczucie życzliwości, strofowany w ten sposób podwładny powstał z fotelu i kładąc rękę na ramieniu swego szefa, rzekł:

— Kochany panie, wierz mi, że się panem żywo interesuję.

— Dla czego? pyta zdumiony sekretarz.

— Bo tego samego roku, w którym się ja urodziłem, pan... wstąpiłeś do służby rządowéj!

W roku 1879 O'Connor został wybrany członkiem zarządu „Unii“ stołecznego okręgu Chelsea. Wiadomo, że tak zw. w Anglii „Unions“ są to komisye, składające podatek ku utrzymywaniu ubogich, dozorujące domy pracy i przytułku i mające w pieczy stan sanitarny w swoich obwodach. Urzędowy tytuł członków (niepłatnych) zowie ich stróżami prawa, dotyczącego ubogich (Poor-Law Guardians). Pomiędzy dwudziestu członkami, O'Connor był jedynem katolikiem; wybrano go jedynie dla rzadkiéj jego pracowitości i statystycznych wiadomości. Sekciarstwo unii było na wskroś wrogie katolikom. Tego samego dnia, w którym nowy członek zasiadł po raz pierwszy w komisyi, zarząd domu pracy oddalił praczkę — ponieważ przyznała się do wyznania rzymsko-katolickiego! O'Connor postanowił położyć koniec téj zaciekłéj wyłączności i zabrał się do dzieła, uzbrojony silnem przekonaniem, że pracą, wytrwaniem i znajomością administracyi okręgu — zmusi wyborców do zreorganizowania komisyi na korzyść katolików. I doprowadził do swego. W krótkim czasie stał się panem sytuacyi w komisyi, krytykując surowo wygórowane podatki, niepotrzebne wydatki, niedbalstwo w jednych i nieprzezorność w innych rzeczach. Odkrył wiele szczegółów, dotyczących charakterów pewnych członków, ich przekupne stósunki z liwerantami domów pracy, ich niesumienność i faworytyzm. Tym sposobem oczyścił komisyą z ludzi, którzy uchodzili za surowych religiantów, „antipapistów“ — a w gruncie rzeczy byli po prostu szachrajami. W rok niespełna po wstąpieniu O'Connora do unii w Chelsea w domu pracy zaszły najszczęśliwsze zmiany: ksiądz katolicki otrzymał pozwolenie odwiedzania ubogich katolików; dzieci katolickie chodziły co dnia do parafialnéj szkółki; pozwolono katolikom chodzić raz w tydzień do kościoła; zaprzestano „nawracać“ ich do protestantyzmu.

W roku 1860 O'Connor zasiadł w parlamencie i od razu zaprzągł się do mozolnéj pracy. Nikt w Izbie nie zna lepiéj od niego tych niezliczonych regulaminów, któremi pedantyczni Anglicy rządzą się w parlamencie. Widziałem sam, jak pewnego wieczora marszałek, widząc powstającego O'Connora z interpelacyą nad jakimś „point of order,“ chwycił za ołówek i starannie notował argumenta mówcy w kwestyi, pamiętam bardzo zawikłanéj.

W debatach nad budżetem O'Connor jest niezrównany. Kiedy p. Parnell postanowił użyć „obstrukcyi“ czyli tamowanie rozpraw, jako oręża przeciwko koercyjnym wnioskom gabinetu — były urzędnik ministeryalny okazał się najgenialniejszym pomocnikiem.

Będzie temu blisko lat trzy, jak od jednego z posłów irlandzkich otrzymałem uprawnioną kartę wstępu na galeryą sali — z dopiskiem: „O'Connor wstanie.“ Znając z reputacyi i z gazet suchą wymowę jego statystyk, żałowałem oczywiście, że kto inny z „filarów“ Izby nie będzie bohaterem nocy. Około 11 sir William Harcourt, ówczesny sekretarz dla spraw wewnętrznych, kończył walkę z interpelantami i oponentami nad niektórymi pozycyami swego budżetu. Mimo późnéj godziny miało zaraz nastąpić drugie czytanie ówczesnego bilu korercyjnego dla Irlandyi. Pan Gladstone złożył na stole gotowe noty i zabierał się do przedłożenia wniosku. Tymczasem z drugiego końca Izby odzywa się suchy, metaliczny i niesłychanie powolny głos O'Connora. Z wyszukaną grzecznością błaga cierpliwości Izby, wykazuje jéj jednakże wielką doniosłość pewnych spostrzeżeń wielce szlachetnego baroneta, które zdają się wymagać wyjaśnienia; rekapitulując z zadziwiającą znajomością szczegółów z cyfr wszystkie pozycye budżetu — prosi o pozwolenie zatrzymania się nad... np. sekcyą taką a taką. To przemówienie trwa blisko 20 minut; odpowiada na nie z rezygnacyą sir William i oczekuje wywodów szlachetnego posła. O'Connor rozpoczyna drugie przemówienie — doradza, podsuwa plany, chwali jedno, gani drugie, w końcu prosi w uprzejmych wyrazach o bliższe określenie konieczności wydatków w wspomnianéj sekcyi.

---

[3]

Ksiądz Konstanty.

Przez

Ludwika Halévy.

(Przekład T. J.)

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 27.)

Był to grom piorunu! Powstał wielki okrzyk i naraz wielka cisza. Sala była pełna dzierżawców i rólników okolicznych. Tyle pieniędzy dać za ziemię, to ich wprowadzało w rodzaj osłupienia.... Mimo to p. Gallard nachyla się ku swemu adwokatowi, p. Sandrier, i szepce mu do ucha.... Walka rozpoczyna się między Gibertem i Sandrier.... Dochodzą do dwóch milionów pięć kroć sto tysięcy franków.... Przez krótki moment p. Gallard się waha.... Decyduje się... i licytuje aż do trzech milionów.... Tu zatrzymał się i majętność tę przysądzono p. Gibert....

Wszyscy cisną się do niego, otaczają go, duszą go i pytają:

— Nazwisko, nazwisko nabywcy?

— Amerykanka — zawołał pan Gibert — pani Scott.

— Pani Scott! — zawołał Paweł de Lavardens.

— Znasz ty ją? — zapytała pani de Lavardens.

— Czy ją znam!... czy ją znam!... Nie znam... ale byłem u niéj na balu — będzie temu sześć tygodni.

— Na balu u niéj!... i mówisz, że jéj nie znasz!... Co to za rodzaj kobiety?

— Zachwycająca, przepiękna, idealna, cudowna!

— A czy jest téż jaki pan Scott?

— Naturalnie, wysoki blondyn. Był też na swoim balu... Pokazano mi go... Kłaniał się na wszystkie strony, na prawo, na lewo. Z pewnością go to nie bawiło... Patrzał na nas z miną, jakby sobie mówił: „Co też znaczą ci wszyscy ludzie?... Co oni chcą u mnie?...“

My przyszliśmy widzieć panią Scott, i jéj siostrę miss Percival... A warte były tego!

— Czy pan znasz tych Scottów? — rzekła pani de Lavardens do p. de Larnac.

— Tak pani, znam ich... Pan Scot jest Amerykaninem kolosalnie bogatym, który zeszłego roku przybył do Paryża... Odkąd jego nazwisko usłyszałem, wiedziałem, że zwycięstwo jest niemożliwe. Gallard był zrazu pobity. Scotowie najpierw kupili w Paryżu hotel za dwa miliony w okolicy parku Monceau.

— Tak na ulicy Murillo — rzekł Paweł — przecież jak mówiłem, byłem u nich na balu; było to...

— Nie przerywaj panu, opowiesz nam późniéj historyą balu u pani Scott.

— Otóż gdy moi Amerykanie zainstalowali się w Paryżu, — mówił daléj pan de Larnac — deszcz złoty zaczął padać z nieba. Prawdziwi parweniusze bawiący się wyrzucaniem pieniędzy całemi garściami. Ta wielka fortuna jest zupełnie świeżą: mówią, że pani Scott dziesięć lat temu,' żebrała na ulicach Nowego Jorku.

— Zebrała!

— Tak mówią. Potém poszła za tego Scotta, syna bankiera z Nowego Jorku... i nagle jakiś proces wygrany, dał im w ręce nie miliony, ale miliardy. Oni mają gdzieś w Ameryce kopalnie srebra, istotne kopalnie, prawdziwe kopalnie, kopalnie srebra... Ach! zobaczycie, co za przepych zajaśnieje w Longueval!... Wszyscy przy nich będziemy biedakami. Mówią też, że mają dochodu sto tysięcy franków dziennie.

— I to nasi sąsiedzi! zawołała pani de Lavardens. Awanturnica! To wszystko nic... ale heretyczka, księże proboszczu, protestantka!

Heretyczka! protestantka! Biedny proboszcz! zaraz téż to sobie pomyślał, usłyszawszy słowa: Amerykanka, pani Scott Nowa dziedziczka nie pójdzie na mszą! Co go to obchodzi, że żebrała! Co go obchodzą jéj miliony! Nie jest katoliczką! Nie będzie chrzcił dzieci urodzonych w Longueval, a kaplica zamkowa, w któréj tak często odprawiał mszą św. będzie zamienioną w jakie oratoryum protestanckie, gdzie się będzie rozlegał zimny głos jakiego pastora kalwińskiego lub luterskiego. Wśród tych wszystkich osób przerażonych, zmartwionych, Paweł sam był uszczęśliwiony.

— Z tém wszystkiém zachwycająca heretyczka, zawołał, a nawet pozwólcie sobie powiedzieć, dwie zachwycające heretyczki!

Trzeba widzieć te dwie siostry na koniach w lasku Bulońskim, z dwoma małemi gromami.

— Daléj, Pawle, opowiedz nam o tym balu.... Zkąd ty się dostałeś na ten bal?

— Dziwnym przypadkiem!... Ciotka Walentyna była u siebie tego wieczoru.... Przybyłem około godziny dziesiątéj... co prawda! nie zabawne są te wieczory środowe u ciotki Walentyny....

Byłem już z jakie pół godziny, gdy spostrzegłem Rogera de Puymartin, jak się zgrabnie wymykał. Dogoniłem go w przedpokoju i rzekłem:

— Wróć, wrócimy razem.

— Nie mogę.

— Gdzie idziesz?

— Na bal?

— Na bal.

— Do kogo?

— Do Scottów; chcesz iść zemną?

— Przecież nie jestem zaproszony.

— Ja téż nie!

— Jak to! i ty nie?

— Nie, pójdę z moim przyjacielem.

— A zna tych Scottów twój przyjaciel?

— Zaledwie, lecz dosyć, aby nas obydwóch wprowadzić.... Chodź więc.... Zobaczysz panią Scott.

— O! ja ją już widziałem w lasku.

— Ba! na koniu, to nie w sukni wyciętéj. Nie widziałeś jéj ramion... to warto widzieć.... Chwilowo nie masz piękniejszych w Paryżu.... Na takie zachęcenie poszedłem na bal... i widziałem rude włosy pani Scott... widziałem białe ramiona pani Scott... i mam nadzieję zobaczyć je jeszcze na balach w Longueval....

— Pawle — przerwała pani de Lavardens, wskazując na księdza.

— Przepraszam księdza proboszcza.... Przecież nic tak złego nie powiedziałem?... Nie prawdaż?...

Biedny ksiądz z całéj téj rozmowy nic nie słyszał. Myśli jego były daleko. Już widział pastora zamkowego, chodzącego po wsi od chaty do chaty i rozdawającego broszury protestanckie.

Paweł ciągnął daléj opowiadanie, opisując z entuzyazmem cuda hotelu Scottów....

— Zły gust... i luksus krzyczący — przerwała pani de Lavardens.

— Przepraszam mamę, przepraszam!... Nic krzyczącego, ani bijącego w oczy.... Meble pyszne, urządzenie całe pełne wdzięku i oryginalności.... Cieplarnia, jakiéj nie widziałem nigdzie, tonąca w świetle elektrycznem. A bufet urządzony w cieplarni pod sklepieniem z winnéj latorośli, pełnéj przedziwnych winogron... i to w kwietniu!... i można je było zrywać dowolnie! Przyrządy do kotyliona miały kosztować czterdzieści tysięcy franków. Najpyszniejsze bombonierki, cacka, rozmaite biżuterye... z prośbą, aby je sobie każdy zatrzymał. Ja nic nie zatrzymałem, ale byli tacy, co się wcale nie żenowali.... Puymartin opowiedział mi historyą pani Scott... lecz inaczéj, jak pan de Larnac.... Roger mówił, że panią Scott jako dziecko ukradli kuglarze, i że ją jéj ojciec odnalazł i poznał w pewnym cyrku wędrownym, skaczącą na linie z chorągiewką w ręku i przebijającą obręcze papierowe.

— Linoskoczka! — zawołała pani de Lavardens — wolałabym żebraczkę!

— I kiedy mi Roger opowiadał ten romans, wyjęty z „Petit Journal,“ spostrzegłem w téj saméj chwili wychodzącą z głębi galeryi owę linoskoczkę, falującą w cudownych atłasach i koronkach, i podziwiałem jéj ramiona olśniewającéj białości, na których błyszczało collier z wielkich, jak korek od karafki, brylantów. Mówiono, że minister finansów sprzedał potajemnie pani Scott połowę dyamentów koronnych i tym sposobem miał na następny miesiąc przewyżkę piętnastu milionów w budżecie. Dodajcie do tego, proszę, że mała linoskoczka miała postać i ruchy wielkiéj pani, i że czuła się bardzo swobodną w tych świetnościach.

Paweł tak się zapędził w opowiadaniu, że matka musiała go wstrzymać. W obecności pana de Larnac, strasznie zirytowanego, zanadto naiwnie okazywał swe zadowolenie ze sąsiedztwa cudownéj Amerykanki.

Ksiądz Konstanty zaczął zabierać się w drogę, co spostrzegłszy Paweł, zawołał:

— Nie pozwolę księdzu proboszczowi, abyś drugi raz w ten upał robił pieszo tę samą drogę. Odwiozę cię sam. Przykro mi bardzo widzieć cię tak zmartwionym. Popróbuję cię rozweselić. I mimo, że jesteś tak świętym człowiekiem, drogi nasz księże proboszczu, — przecież się nie raz musisz uśmiać z moich wariactw.

W pół godziny potém proboszcz i Paweł siedzieli obok siebie, dążąc ku wiosce.

Paweł bez zatrzymania się gawędził bezustannie! Matki nie było, aby go mitygowała i przestrzegała. Radość jego była bez granic.

— Doprawdy księże proboszczu, źle robisz, że całą tę historyą bierzesz tak tragicznie... Patrz, patrz na moją klaczkę, jak ślicznie idzie truchtem! jak stawia nóżki! Nie widziałeś jéj jeszcze. Wiesz, com za nią zapłacił? Czterysta franków. Zobaczyłem ją, dwa tygodnie temu, jak szła przy jednokonnym wózku jakiegoś ogrodnika. Jak się rozchodzi, to potrafi zrobić cztery mile na godzinę. Patrz, patrz, jak ciągnie!... Daléj! hop! hop! hop!... Pewno się księdzu probosz-

Sir William daje wszelkie możliwe i niemożliwe wyjaśnienia i określenia. Około 1 rano O'Connor otworzył usta po raz trzeci... aby podziękować wielce szlachetnemu baronetowi za tak staranne wyłuszczenie i oświadcza, że jest zupełnie zadowolony, przeprasza Gladstona za k r ó c i u t k ą przerwę i wyznaje, że choć to godzina późna, jednakże z przyjemnością słuchać będzie głosu wielkiego ministra!

W Izbie powstał śmiech homeryczny — bo wielki minister a notami i oryginałem swego wnioskn dawno już opnścił salą.

Rzadkie zdolności O'Connora oddają kolegom jego nieocenione usługi tak w parlamencie, jak w Irlandyi. On to jest organizatorem całéj olbrzymiéj rutyny wewnętrznéj ligi narodowéj; na jego odpowiedzialności spoczywa rozwój téj instytucyi na wyspach brytańskich — jak spoczywała egzystencya byłéj ligii agraryjnéj.

Sumienny pracownik, gorliwy patryota, pełen poświęcenia dla sprawy narodowéj, człowiek prawy i rzetelny — Artur O'Conner posiada wykształcenie i zdolności wielkiego męża stanu.

E. N.

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 3 lutego.

Na przedwczorajszem posiedzeniu obradowała Izba poselska w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa oświaty a mianowicie nad pozycyami, przeznaczonemi dla uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych.

Poseł dr. R e i c h e n s p e r g e r (Kolonia) przedstawia w jaskrawych kolorach życie i zwyczaje akademickie, które niekoniecznie korzystne rzucają swiatło na uczącą się młodzież. Wyjęci z pod dozoru starszych spędzają akademicy lata całe na zabawach, nieodpowiednich wcale wiekowi młodzieńczemu; o naukę zaś mało tylko lub wcale nie dbają. Młody akademik postara się o imatrykulacyą; oświadcza, że tych lub owych wykładów słuchać będzie, lecz później nikt o to się nie troszczy, czy obowiązkom na siebie przyjętym rzeczywiście zadość czyni. Pojedynki, hulanki nocne, kłótnie i bijatyki, szkandale uliczne itd. są na porządku dziennym życia akademickiego. Że podobne wybryki młodzieńcze z jednéj strony nie mogą pozostać bez wpływu niekorzystnego na przyszłość późniejszego obywatela, urzędnika, a z drugiéj na inne także sfery demoralizująco oddziaływają, jest rzeczą jasną. Nie tajną jest, że po dziś dzień nawet uczniowie gimnazyum lub szkół realnych, a nawet pomocnicy handlowi przyjęli u siebie zwyczaje panów akademików i zamiast przy książce spędzają wieczory w knajpie przy kuflu. Rząd powinien przeto na seryo pomyśleć o tem, żeby złemu odpowiedniemi środkami zaradzić.

Poseł G r a f (narodowoliberalny). Poprzedni mówca powiedział, że obowiązkiem stowarzyszenia wstrzemięźliwości, któreśmy zawiązali jest zaszczepiać w wyższych także sferach wstręt do wybryków hulaszczych a nie tylko robotnika powstrzymywać od używania gorących napoi. Zaczepka to zupełnie niewczesną Stowarzyszenie nasze stanowczo potępia podobne wybryki, zachodzące niestety zbyt często w kołach nawet wykształconych i wyżéj postawionych osób. W końcu wyraża mówca życzenie, żeby kształcono znaczniejszą liczbę chemików z powołania, którzyby przestrzegali sumiennego wypełnienia ustawy o sprzedawaniu żywności zdrowéj.

Poseł H u y s s e n (wolnokonserwatysta) zauważył, że skargi p. Reichenspergera są nieuzasadnione a co najmniéj przesadzone. Zdarza się przecież, że młodzież skutkiem zbyt wytężonéj pracy umysłowéj opuszcza szkołę schorzała i zupełnie niezdatna do dalszéj pracy. Dawniéj zresztą nie mniéj hulano, niż dziś. Pojedynki należałoby ograniczyć. Akademicy wszyscy powinni koniecznie wysłuchać wykładów z dziedziny ogólnego prawodawstwa.

Poseł dr. E n n e c c e r u s uważa, że zarzut uczyniony akademikom, słuchającym prawa, jakoby zaniedbywali obowiązków swoich więcéj, niż akademicy innych fakultetów, jest zupełnie słuszny i uzasadniony, i dla tego domaga się mówca, żeby dla nich urządzono częstsze egzamina. W końcu bierze p. E. w obronę pojedynki na „szlaegery," które uważa za zupełnie nieszkodliwe.

Poseł W i n d h o r s t nie umie tego pogodzić, że podczas kiedy ustawy krajowe same nakładają karę na pojedynki, w Izbie też same pojedynki gorących znajdują obrońców. Co do mnie, pochwalam zupełnie wyrok sądu lipskiego, który orzekł, że „szlegery" policzyć należy do rzędu broni zabójczych. Mam nadzieję, że władze uniwersyteckie i policya podwoją w tym kierunku swoje starania, by wreszcie koniec położyć zdrożnym zabawkom młodzieży uniwersyteckiéj. Co do wiwisekcyi, sądzę, że tam lekarze, profesorowie medycyny itd. nie mało dopuszczają się nadużyć; opinie przeciwne wiwisekcyi nie są zapewne bezpodstawne.

Poseł W i n d h o r s t nie godzi się na wywody preopinanta. Mówca przyznaje, że pomiędzy akademikami jest dużo takich, którzy sumiennie pracują, ale znaczniejsza liczba zaniedbuje jak najzupełniéj naukę. Najlepszym na to dowodem są smutne zwykle rezultaty egzaminów. Zwyczaj wypijania o rannéj już porze kufla lub więcéj piwa, jest niewątpliwie nader szkodliwy, tém więcéj, że raz przyjęty, w późniejszym nawet życiu zbyt często się objawia. Zdarza się przecież, że kolegium sędziów przerywa posiedzenia sądowe, żeby pokrzepić się kuflem piwa. Jest to po prostu marnowanie drogiego czasu i zdrowia, a bodaj, czy nie powodem także zbyt wczesnego stępienia władz umysłowych. Pojedynki wyrodziły się już w rodzaj szportu karygodnego. Mówca sądzi téż, że nie byłoby praktycznem, gdyby akademików zniewalano do wysłuchania wykładów z dziedziny ogólnego prawodawstwa. W ten sposób powiększonoby chyba liczbę półmędrków i niedouczonych prawników, którzyby w danym razie zaciągali się do szeregu owych doradzców pokątnych.

Poseł dr. V i r c h o w ubolewa nad tém, że organizacya teraźniejsza uniwersytetów zrodziła cały zastęp proeteryuszy naukowych. Dotychczas chlubą było uniwersytetów niemieckich, że wydawały znaczną liczbę uczonych, którzy za granicą nawet dawali świadectwo o uczoności niemieckiéj, która zarazem stała się niezbędną cechą narodu niemieckiego. To już ustało. Sądy o wiwisekcyi, którą dziś także poruszono, wydają na tém miejscu zbyt pobieżne i pozbawione wszelkiéj podstawy naukowéj, a przecież mamy już bogatą bardzo literaturę, z któréj można było zasięgnąć dokładnych wiadomości. Powszechna opinia uczonych oświadczyła się już za wiwisekcyą. Być wszakże może, że znajdzie się jeszcze pewna liczba ignorantów, którzy wiwisekcyą potępią. Dziwna rzecz, że przeciw wiwisekcyi występują agraryusze, którzy przecież zwierzęta chodują, żeby je późniéj na rzeź sprzedać. Piwa po dziś dzień zbyt dużo wypijają, lecz z drugiéj strony nie można zalecać zupełnéj wstrzemięźliwości. Postęp w kulturze domaga się umiarkowania, ale nie zupełnéj wstrzemięźliwości. Pilność akademików nie jest znów tak lichą, jak ją tu przedstawiono. W końcu wytyka mówca niektóre niedostatki, zachodzące w planach naukowych.

Poseł Z i t z e w i t z przyznaje, że pomiędzy akademikami aż nadto rozszerzyła się skłonność do ekstrawagancyi hulaszczych, nie pochwala téż mówca wybryków pojedynkowych, lecz z drugiéj strony nie potępia ćwiczeń fizycznych, do rzędu których zaliczyć należy znane pojedynki na tak zw. „schlaegery." P. Zitzewitz w gorących słowach broni towarzystw akademickich, do których przecież znaczna liczba dzisiejszych posłów także należała. Pojedynki na „schlaegery" nie tylko nie są szkodliwe, bo dotychczas nie przyprawiły nikogo o śmierć ale pod pewnym względem nie są nawet bez korzyści.

Minister G o s s l e r sądzi, że zwyczaj wypijania kufelków porannych (Früchschoppen) nie przeniósł się ze sfer akademickich do prywatnych, lecz odwrotnie. Młodzież powinna zdrowie swoje szanować, i dla tego zaleca jéj mówca pilne ćwiczenie sił fizycznych. Żeby akademicy teraz mniéj byli pilnymi, mówca nie wierzy; przeciwnie, ma on to przekonanie, że teraz z większą, niż kiedykolwiek gorliwością zajmuje się studyami. Jeżeli po dziś dzień nie wysełają już Niemcy tak znacznéj liczby uczonych za granicę, pochodzi to ztąd, że już ich tam dosyć, a Niemcy za granicą także studya swoje odbywają. Mówca nie godzi się na życzenie posła Huyssena, który chce, żeby akademicy słuchali wykładów z dziedziny ogólnego prawodawstwa. Przeprowadzenie takiego planu połączone jest z nader wielkiemi trudnościami.

Poseł dr. W a g n e r przyznaje, że skargi na brak pilności i wybryki hulaszcze akademików przynajmniéj w części są uzasadnione. Przyczyną złego jest zbyt wielka wolność i swoboda akademicka. Mimo to wszystko przewyższają akademie niemiecki pod względem naukowym i moralnem zagraniczne zakłady tego rodzaju. Zresztą przyczynia się swobodne życie akademików nie mało do wzmocnienia i ustalenia charakteru, późniejszych obywateli i urzędników. Ze zaś akademicy w pierwszych zwłaszcza semestrach mało dbają o naukę i czarę rozkoszy do dna wychylają, jest skutkiem zbyt ścisłego nadzoru gimnazyalnego, z pod którego co dopiero się uwolnili. Kneiperki akademickie przechowały się tradycyonalnie z dawno minionych czasów. Pojedynki zaś, na które się tu skarżono, są starym zabytkiem z dawnéj przeszłości, kiedy starzy Germanowie ćwiczyli siły i zręczność fizyczną w znanych turniejach rycerskich. Pojedynki na pistolety i szable mówca potępia stanowczo. Używanie języka łacińskiego przy promocyach było przedawnioną formalnością, którą dobrze, że zniesiono. O wiwisekcyi dziś mówca zamilczy, jakkolwiek miałby przyczynę o téj także sprawie kilka słów powiedziec, choćby dla tego tylko, że po ostatniem swojem wystąpieniu w parlamencie w téj kwestyi odebrał list, w którym napisano: „er sei zwar keinen Schuss Pulver werth, man wolle aber eine Vivisektion mit ihm vornehmen."

(wesołość).

Poseł dr. L a n g e r h a n s (postępowiec) występuje przeciw pojedynkom na „szlaegiery." Mówca piętnuje je jako nadużycia, których tolerować żadną miarą nie można. Bywa, że dla zabawy tylko podszczuwają po prostu przeciw sobie młodzieńców, którzy wzajemnie sobie nic nie zawinili i ztąd pochodzi, że teraz spostrzedz można codziennie na ulicach akademików z twarzami, podobnemi do kotletów. (wesołość) Byłem sam świadkiem tego, że przy takiéj sposobności wybijano przeciwnikowi oczy; nadwerężono najdelikatniejsze arterye, a nawet raniono tak, że śmierć nastąpiła. Czyż potrzeba każdą obrazę krwią zmywać. Dziwię się, że członkowie stronnictwa zachowawczego, którzy nam tyle prawią o pobożności, bronią pojedynków. Sądzę, że najlepszym dowodem szlachetnego serca jest — darować urazy. Panom, jako pobożnym chrześcianom nie wolno stawać w obronie pojedynków, tem mniéj, że pojedynki prawem są zakazane, a zatem są wyraźnem nieposłuszeństwem wobec władzy. Potrzeba wam przeto albo ustawy odnośne znieść, albo pojedynki bezwarunkowo potępić. Zresztą dla czegóż ma być dozwolonem pojedynkować się akademikom i oficerom; — sądzę, że wobec prawa wszyscy są równi, cóżbyście więc powiedzieli, gdyby wszyscy przy lada sposobności pojedyńkować się chcieli. Potępiam stanowczo pojedyńki jako niezgodne z prawem i niemoralne. (Brawo na lewicy).

Po kilku uwagach osobistych dyskusyą zamknięto i Izba pozycyą przyjmuje. Następne pozycye, przeznaczone dla uniwersytetu berlińskiego i w Gryfii przechodzą po krótkiéj, nieciekawej dyskusyi.

Izba odracza posiedzenie do poniedziałku godz. 11. Porządek dzienny: Dalszy ciąg obrad nad etatem ministerstwa oświaty.

* * *

K o m i s y a p o d a t k o w a obradowała na piątkowém posiedzeniu nad § 4 projektu do ustawy dotyczącéj podatków dochodowych § 4 wylicza cały szereg osób, które wedle przyjętego od dawna zwyczaju zwolnione być mają od opłaty podatku dochodowego. Na pierwszém miejscu stanęli członkowie rodziny królewskiéj i książęta hohenzolernscy; krom tego członkowie hanowerskiego domu królewskiego, heskiego i nasawskiego domu książęcego. Komisya godzi się bez dyskusyi na zwolnienie wzwyż wymienionych od podatku dochodowego.

Nr. 3 § 4 domaga się zwolnienia od opłaty podatków tych książąt i hrabiów, którzy wedle istniejących ustaw zwolnieni są od podatków osobistych.

Poseł H a e n e l żąda w imieniu stronnictwa postępowego, żeby nr. 3 skreślono. — Reprezentanci rządowi oświadczają, że istniejących ustaw żadną miarą zmienić nie można, ponieważ jednak sami dokładnie nie wiedzą, co pod tym względem prawo nakazuje, sądzą, że trzeba będzie sprawę tę oddać subkomisyi do zbadania. Do subkomisyi téj, niezwłocznie wybranéj, wstępują posłowie dr. H a e n e l, dr. E n n e c c e r u s, baron Z e d l i t z, hr. S c h w e r i n i M a i s s.

Nr. 6 § 4 żąda zwolnienia tych wszystkich, których dochód roczny nie przewyższa sumy 1200 mrk.

Poseł H u e n e wnosi, żeby zamiast 1200 m. stawiono 900 m. jako minimum dochodu.

Poseł T a n n e n (narodowoliberalny) nie godzi się także na zwolnienie 3 i 4 klasy od podatku dochodowego. Mówca nie widzi żadnéj różnicy w socyalném położeniu zaciągniętych do 5 klasy a tych, co do 3 i 4 klasy zapisano.

Poseł H a m m e r s t e i n przemawia za projektem rządowym, popierając wywody swoje przykładami wziętemi z życia urzędników niższych, rzemieślników, nauczycieli i duchownych. Zeby prace komisyi szacunkowych były dokładne, należałoby mianować inspektorów podatkowych do pomocy dla radzców ziemiańskich, którzy inaczéj nie mogą żadną miarą dokładnego spisu sporządzić.

Poseł Z e d l i t z przemawia za zachowaniem 3 i 4 klasy, których nie trudno zresztą oszacować, zwłaszcza, że pracę tę nowszy system szacunkowy znacznie ułatwił. Zamianowanie inspektorów podatkowych do pomocy dla radzców ziemiańskich będzie potrzebne.

Poseł R a u c h h a u p t wnosi, żeby jako najniższą sumę dochodową, na którą podatek nałożyć trzeba, stawiono 1000 m. Mówca chce tym sposobem zwolnić od podatku robotników zwyczajnych. Radzcy ziemiańscy nie są zbyt obciążeni pracą. W powiecie mówcy oświadczyli się gospodarze wiejscy przeciw zniesieniu 3 i 4 klasy.

Minister S c h o l z przypomina, że pobierający roczny dochód 1000 m. nie płacą często podatku i ztąd tém liczniejsze egzekucye. Pewnych klas społeczeństwa rząd od podatku zwolnić nie może, a spisy statystyczne nie dają żadnéj rękojmi, że wszyscy robotnicy zwolnieni być mogą od opłaty podatku dochodowego. Zniesienie 3 i 4 klasy jest zdaniem rządu najważniejszym punktem całego projektu, którego poświęcić nie może. P. minister sądzi, że posłowie powinni stawić wniosek, żeby 5 i 6 klasę także znieść; — rząd gotów się na to zgodzić.

* * *

Obrady nad etatem ministerstwa oświaty skończą się prawdopodobnie w przyszły wtorek; poczém nastąpi dłuższa przerwa w obradach Izby poselskiéj, w czasie któréj komisye dokończą swych prac ważniejszych, które ostatniemi czasy znacznie się nagromadziły.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 1 lutego.

(Jeszcze bank włościański. — „Diło" contra „Dniewnik warszawski" i „Nowy Prołom." — Pan Płoszczański. — Uchwała „Rodziny" z powodu śmierci śp. Stanisława hr. Potockiego. — Szczodry dar).

(a) Wiadomość o utworzeniu się syndykatu obywatelskiego dla uregulowania spraw banku włościańskiego przyjęła giełda wiedeńska przychylnie, gdyż kurs listów dłużnych, które już spadły na 48, podniósł się obecnie do 54.

Niedawno wystąpił warszawski „Dnewnik" przeciwko roli, jaką przed dwoma laty odgrywał znany Pantalejmon Kulisz, wydawca „Kraszanki." Tutejszy „Nowy Prołom" zawtórował swemu warszawskiemn koledze, napadając na całe stronnictwo ukraińskie i broniąc rewelacyi „Dniewnika." Obecnie „Diło" wystąpiło z dwułamowym artykułem przeciwko „Dniewnikowi" i „Nowemu Prołomowi", wskazując, że celem tych elukubracyi jest rozerwanie jedności ruskiéj inteligencyi, podniecanie jednego stronnictwa przeciwko drugiemu, rujnowanie pracy, która od kilku lat staje się trwalszą — wszystko tu zaś dzieje się chyba z powodów materyalnych. „W rzeczywistości, — pisze „Diło" — łatwiéj jest stworzyć siarczystą, sensacyjną, a przytem niezręczną denuncyacyą na „narodowców," niż napisać jeden rozumny i zasadniczy artykuł, któryby zentuzyazmował wszystkich Rusinów do wspólnego nieustraszonego działania na niwie narodowéj dla dobra ruskiego narodu."

Skazany na 5 miesięcy więzienia w procesie Olgi Hrabarowéj redaktor „Słowa" p. Benedykt Płoszczański, począł z dniem dzisiejszym odsiadywać swoją karę.

Z powodu śmierci Stanisława hr. Potockiego uchwalił Wydział centralny tutejszego stowarzyszenia wzajemnéj pomocy „Rodzina" na ostatniém posiedzeniu dnia 27 stycznia: 1) wysłać pismo kondolencyjne do czcigodnéj wdowy Anny z hr. Działyńskich Stanisławowéj Potockiéj; 2) wezwać zarząd oddziału rymanowskiego, którego śp. Stanisław hr. Potocki był założycielem, członkiem wspierającym i prezesem, aby przez cześć dla nieboszczyka na rok 1884 nie wybierał prezesa; 3) wezwać wszystkie oddziały towarzystwa, aby na najbliższych swoich walnych zgromadzeniach uczciły zasługi śp. Stanisława hr. Potockiego około rozwoju towarzystwa.

Dr. Arnold Rappaport, poseł na sejm krajowy, przeznaczył na rzecz „Macierzy Polskiéj" przypadające dlań dyety poselskie, w kwocie 380 zlt. Za ten hojny dar rada wykonawcza „Macierzy Polskiéj" wyraziła szanownemu posłowi swoje serdeczne podziękowanie.

Wiedeń, 31 stycznia.

(Stan wyjątkowy Wiednia i okolicy. — Centralistyczne dzienniki o wniosku Grocholskiego. — Morderca Bloecha.)

(ꝏ) „Wiener Ztg." ogłasza dziś rozporządzenie ministeryalne, wprowadzające s t a n w y j ą t k o w y w Wiedniu i okolicy. Sądy przysięgłych zniesione w sprawach prasowych, w procesach zdrady stanu, podburzania do nienawiści, szkalowania rozkazów rządowych, zabójstwa, kradzieży itd. Daléj władze otrzymują prawo wydalania osób dla publicznego porządku niebezpiecznych, albo internowania ich w gminie, z któréj pochodzą, zarządzania rewizyą pomieszkań bez sądowego nakazu, otwierania listów do osób podejrzanych lub od nich, odmawiania stowarzyszeniom pozwolenia zbierania się, zawieszania dzienników itd. Słowem najważniejsze swobody ostobiste, zagwarantowane konstytucyą, są dla Wiednia zniesione. Niezawodnie ostatnie wypadki tutejsze zmusiły rząd do użycia środków nadzwycznych. Czy nie zaszedł rząd nieco za daleko? Nie chcemy rozbierać. Wszelako dziś przypomina nam się mimowolnie znane słowo Beusta, że stan oblężenia musi być wprowadzony albo w Pradze — albo w Wiedniu. Zdaje nam się, że zadaniem męża stanu wyższych zdolności było właśnie wykazać niesłuszność tego twierdzenia, i pokazać, że można rządzić bez stanu oblężenia i w Wiedniu i w Pradze. Hr. Taaffe nie umiał się wywiązać z tego zadania. Położenie rządu i większości autonomicznéj, tak mocno zachwianéj ostatniém głosowaniem, staje się teraz nadzwyczaj przykrém. Łatwo też przewidzieć, że cesarz przy pierwszéj sposobności otoczy się znowu ministrami niemieckimi, byle ci dostarczali mu gwaracyi, że będą rządzić bez stanu wyjątkowego w Wiedniu. Słowem, jeżeli wszystkie oznaki nie mylą, szybkim krokiem zbliża się koniec rządów Taaffego.

Centralistyczne dzienniki wystawiają słusznie upadek wniosku G r o c h o l s k i e g o jako dotkliwą klęskę prawicy. „Neue Freie Presse" powiada, że wniosek ten zamieniony w uchwałę parlamentarną, byłby zagrodził lewicy drogę do wystąpienia z ponownym wnioskiem „uporządkowania" kwestyi językowéj w radzie państwa, że zaś, po odrzuceniu wniosku Grocholskiego, lewica niebawem wystąpi z tém samém żądaniem. „Tageblatt" bardzo trafnie zaznacza, że przyjęcie wniosku Grocholskiego byłoby podniosło a u t o n o m i s t y c z n y pierwiastek konstytucyi, zapobiegając rozszerzeniu kompetencyi rady państwa, co teraz, po odrzuceniu wniosku Grocholskiego, staje się nie możliwém. Organa urzędowe udawają, że odrzucenie wszystkich wniosków było rzeczą zbawienną! Prawda, że rząd w téj kwestyi odegrał rolę bardzo nieświetną. Ministrowie wprawdzie mogą dziś powoływać się na to, że nie zostali przegłosowani, bo nie brali udziału w głosowaniu nad wnioskiem dr. Grocholskiego, ale cóż to pomoże, skoro większość parlamentarna, bez któréj rząd traci wszelką racyą bytu, doznała tak dotkliwéj klęski!

Morderca tajnego policyanta Bloecha dotąd nie wyjawił nazwiska swego i wszelkie poszukiwania rządu okazały się daremnemi. Wprawdzie codziennie meldują w policyi tak zwani „dobrowolni policyanci", którzy nibyto mogą wyjawić identyczność tajemniczego więźnia, ostatecznie jednak pokazuje się, że w tych donosach i rewelacyach główną rolę odgrywa bujna fantazya.

---

czowi nie spieszy? Możemy jechać lasem. Powietrze leśne wyjdzie nam na zdrowie.... Zebyś wiedział, księże proboszczu, jak ja ciebie kocham... i szanuję!... Wszak nie mówiłem za wiele głupstw w twojéj obecności? Byłoby mi bardzo przykro!...

— Nie, moje dziecko! nic nie słyszałem.

— Więc pojedziemy przez las.

Skręciwszy na lewo w las, Paweł wrócił do pierwszego zdania:

— Mówiłem ci, księże proboszczu, że źle robisz, że bierzesz wszystko tak tragicznie. Chcesz wiedzieć moję myśl? Oto szczęśliwie się stało, co się stało.

— Szczęśliwie?

— Tak, bardzo szczęśliwie.... Wolę widzieć Scottów w Longueval, niż Gallardów. Słyszałeś, jak pan de Larnac mówił, że wyrzucają bez zastanowienia pieniądze. Lepiéj, że je wyrzucają, niż żeby je mieli dusić i skąpić dla drugich. Twoi ubodzy — bo jestem pewny, że o nich przedewszystkiém myślisz — twoi ubodzy, znaleźli dziś szczęście, wygrali wielki los! Takie jest moje zdanie, taka jest moja opinia. Religia?... no, religia... Prawda, nie będą chodzili do kościoła!,.. i to cię martwi, rzecz naturalna, ale będą ci przysyłali pieniądze, i dużo pieniędzy... i możesz je najspokojniéj odbierać. Widzę, że mi nie zaprzeczasz. Zobaczysz, że rosa złota będzie padała na całą okolicę.... Ruch! życie! hałas! czterokonne powozy, pocztylioni pudrowani, rallye-papers, polowania, wyścigi, bale, ognie sztuczne.... A tu, w tym lesie, w téj alei, może odnowią wspomnienia Paryża. Zobaczę dwie amazonki i małych dwóch groomów, o których wam opowiadałem. Zebyś wiedział, jakie te siostry piękne, na koniach! Pewnego poranku objechałem za niemi cały lasek buloński. Widzę je jeszcze. Miały wysokie popielate kapelusze, małe czarne woalki, spuszczone na twarz i bardzo obcisłe amazonki... w takiéj amazonce kobieta musi być pięknie zbudowaną!... Bo zapewniam cię, księże proboszczu, sztuka tu nic nie pomoże....

Proboszcz od dawna nie słuchał gadaniny Pawła. Kabryolet posuwał się aleją długą i prostą, na końcu któréj ksiądz spostrzegł jeźdzca w galopie.

— Patrz, patrz — zawołał proboszcz — masz lepsze oczy, niż ja. Czy to nie Jan?

— Tak to Jan. Poznaję jego gniadą klacz.

Paweł lubił konie, i nim spojrzał na jeźdzca, patrzał wpierw na konia, Rzeczywiście był to Jan, który spostrzegłszy z daleka proboszcza i Pawła, wywijał w powietrzu kepi, zdobne w dwa złote galony. Jan był oficerem w artyleryi i stał załogą w Souvigny.

Po małéj chwili stanął przy kabryolecie i przemówił do proboszcza:

— Wracam od ciebie, mój ojcze chrzestny, Paulina mówiła mi, że jesteś na licytacyi.... Kto kupił zamek?

— Jakaś Amerykanka, pani Scott.

— A Blanche-Couronne?

— Też pani Scott.

— A la Rozeraie?

— Jeszcze pani Scott.

— A las... czy też pani Scott?

— Zgadłeś, odparł Paweł.... Czy wiesz, ja znam tę panią Scott... dopiero to będziemy się bawili w Longueval.... Ja cię zaprezentuję.... Tylko księdzu proboszczowi bardzo przykro... bo to Amerykanka i protestantka.

— Ah! to prawda, biedny mój ojeiec.... Jutro o tém wszystkiém pomówimy. Zaprosiłem się u Pauliny na obiad. Teraz nie mam czasu, bo jestem na służbie i o trzeciéj muszę być w koszarach.

— Do widzenia, Pawle! do jutra ojcze!

Oficer puścił się galopem; Paweł zaciął konia.

— Ten Jan, co to za poczciwy chłopiec! rzekł Paweł.

— O tak!

— Nie znam nikogo lepszego nad Jana!

— I ja nie.

Proboszcz odwrócił się, by jeszcze raz zobaczyć Jana, który niknął w głębi lasu.

— Przepraszam, ja znam kogoś lepszego, a to ciebie, kochany księże proboszczu.

— Nie, mój drogi, nie mnie.

— Więc chcesz, abym powiedział szczerą prawdę?... Nie znam nikogo lepszego na świecie nad księdza proboszcza i Jana. Powiedziałem świętą prawdę!... O! jaka doskonała droga do pospiesznéj jazdy! Niech Niniche sama idzie.... Nazwałem ją Niniche.

Paweł końcem bata muskał po bokach klaczkę, która zaczęła pędzić jak wiatr.

— Patrz, patrz, księże proboszczu, jak ona podnosi nóżki! A jak równo!... Prawdziwa mechanika... Nachyl się a zobaczysz lepiéj.

Ksiądz, by zrobić przyjemność Pawłowi, nachylił się i widział, jak Niniche podnosiła i stawiała nóżki... lecz myśli jego były gdzieindziéj.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ZIEMIE POLSKIE.

* „Warszawskij Dniewnik“ zamieszcza szereg artykułów, w których dowodzi, iż oszczędności Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, przezwane „kapitałem użyteczności publiczéj,“ winny być obrócone na kapitał filii Banku Włościanskiego w Królestwie. Pismo wspomniane powiada, że kapitał wspomniony winien ułatwiać włościanom bezrolnym lub mało posiadającym roli nabywanie gruntów, tudzież wskazuje środki saméj operacyi. Ztąd widzimy, że pogłoska zeszłoroczna o takiem właśnie przeznaczeniu kapitału użyteczności publicznéj nie była bezzasadną.

— „Kraj nadwiślański“ z łaskawéj opieki rosyjskiego ministerstwa oświaty, uzyskał dodatkowy kredyt na utrzymanię prawosławnych szkół ludowych. Protekcya to Apuchtina, któréj „niewdzięczni“ Polacy znów nie zdołają ocenić.

— Na miejsce przełożonéj warszaws. aleksandryjskiego instytutu wychowania panien, gdzie w roku przeszłym znalazła policya oprócz drukarni rewolucyonistów, fotografie znajdujące się w posiadaniu wychowanic, a mogące zarumienić nawet rosyjskiego żandarma, zamianowała carowa panią Ertel, dyrektorkę charkowskiego instytutu, którego wartość moralna nielepsza.

NIEMCY.

* Berlin, 3 lutego. Korespondent rzymski do wiedeńskiéj „Polit. Corresp.,“ który informacye swoje czerpie, jak zapewnia, z kompetentnych źródeł, pisze de dato 28 stycznia: „Zawieszenie układów pomiędzy gabinetem berlińskim a Watykanem trwa dotychczas; skutkiem tego nie ucierpiały jednak wcale wzajemne przyjazne stósunki dyplomatyczne. Jest nadzieja, że przeszkody, utrudniające rokowania, rychło usunięte zostaną.

— Monasterska kapituła katedralna zawiadomiła z polecenia ks. Biskupa dyecezyan, że życzeniem powracającego dostojnego wygnańca jest, żeby ze względu na smutne położenie Kościoła w Prusiech, które na lepsze dotychczas mało tylko się zmieniło, powstrzymali się od wszelkich uroczystych obchodów z okazyi wjazdu jego do Monasteru. Późniéj zamierza kapituła urządzić w katedrze nabożeństwo dziękczynne i natenczas katolicy dobréj woli będą mieli sposobność objawić radość swoję raz przez liczny w nabożeństwie udział, a powtóre przez przystrojenie na ten dzień domów swoich i urządzenie iluminacyi. W następną niedziele po nabożeństwie katedralném będzie można po parafiach podobną urządzić uroczystość. W końcu prosi kapituła także z polecenia ks. Biskupa, żeby ze względu na osłabione zdrowie jego wstrzymano się od wysyłania do niego deputacyi.

— Półurzędowe „Berl. Polit. Nachr.,“ niezadowolone z mówców centrum, którzy w toku rozpraw sejmowych nad pozycyami, dla uniwersytetów przeznaczonemi, surowo potępili wybryki akademików niemieckich, zdobyły się na taki koncept, który zresztą liche daje świadectwo o dowcipie redakcyi półurzędowéj. „Ideałem centrum są katolickie stowarzyszenia młodzieży, w których modlitwa, post i umartwienie zastępują miejsce ćwiczeń w robieniu bronią — podobna praktyka może być bardzo przydatną do wzmocnienia hierarchii rzymskiéj, lecz nie odpowiada wcale narodowo-niemieckiemu wychowaniu młodzieży.“

— Dozór kościelny ewangielickiéj gminy we Wiesbadenie nawołuje swoich współwyznawców do licznego udziału w uroczystościach, które dnia 3 i 4 lutego urządzić zamierza na cześć Zwingliego. Dnia 3 odbędzie się uroczyste nabożeństwo, 4 zaś wystąpi pastor Boehringer z Bazylei z publicznym wykładem, po którym nastąpi — wspólna zabawa.

— Z Frankfurtu n. M. donoszą do „Köl. Volks-Ztg.,“ że w tamtejszéj symultannéj szkole miejskiéj św. Piotra zawieszono w pokoju, przeznaczonym dla konferencyi nauczycielskich, wizerunek Lutra, wyrzucono zaś poprzednio z wszystkich klas krzyże i wizerunki ukrzyżowanego Zbawiciela. Do wspomnianéj szkoły uczęszczają także katolickie dzieci i nauczyciele katolicy lekcyi udzielają. Sapienti sat! — Dodać zresztą trzeba, że po uroczystościach Lutra po innych także szkołach na miejsce krzyży pozawieszano obrazy „wielkiego reformatora.“

— Od dawna już pracuj'ą postępowcy wraz ze secesyonistami nad utworzeniem liberalnego stowarzyszenia rólniczego. Usiłowania liberalne dotychczas nie odniosły żadnego skutku. W Turyngii n. p., którą liberalni agitatorzy z szczególniejszą troskliwością się zajęli, gospodarze wiejscy ani słychać nie chcą o inwencyi liberalnéj. Z okolic Eisenach, piszą do „Mag. Ztg.“, że na dwóch zebraniach wiejskich gospodarzy stawiono pytanie, czy należy gospodarzom popierać usiłowania liberalne. Decyzya zapadła dla liberałów niepomyślna. Gospodarze nie są zadowoleni z programatu liberalnego, który z jednéj strony chce zniesienia podatków pośrednich, z drugiéj zaś sprzeciwia się zniesieniu podatków gruntowych i zaprowadzeniu podatku giełdowego. — Altenburscy gospodarze również odmówili wręcz współudziału w liberalném przedsiębiorstwie.

— Nakładem księgarni Rengera w Lipsku opuściła przed kilku dniami prasę dość obszerna praca nieznanego autora pod tyt.: „Bismarck zwölf Jahre deutscher Politik (1871—1883).“ Rekapitulacya najnowszéj epoki historyi polityki niemieckiéj, skreślona widocznie ręką dokładnie poinformowanego autora, opiera się na licznych referatach, wyjętych z czasopism peryodycznych i codziennych. Autor wylicza w chronologicznym porządku cały szereg szczęśliwych pomysłów i kombinacyi politycznych na podstawie których kanclerz niemiecki umiał zręcznie uregulować wzajemne stosunki Niemiec do ościennych mocarstw.

— Wolnokonserwatywna „Post“ ubolewa mocno, że rząd nie wysłał na pogrzeb Laskera oficyalnych reprezentantów swoich. Starokonserwatywna „Kreuz Ztg.“ oświadcza na to, że w téj sprawie zajmuje zasadniczo wręcz przeciwne „Post“ stanowisko i ubolewania wolnokonserwatystów żadną miarą dzielić nie może.

ROSYA.

* Z Ili i Kaszgaru donoszą do „St. Pet. Wied.“ o trudnościach, robionych przez Chińczyków handlowi rossyjskiemu. W Kuldży i innych miastach kupcy rossyjscy napotykają ciągłe grzeszkody, a tymczasem towary angielskie rozchodzą się w coraz większéj ilości. Chińczycy poprawiają dawne twierdze graniczne i budują nowe. Tak ukończoną prawie jest budoww twierdzy Czimpansi, a na górze Diedinszan został wybudowany nowy fort.

— „Berl. Tgblt.“ otrzymał z Petersburga telegramm prywatny, według którego stan zdrowia rannego siostrzeńca zamordowanego Sudejkina jest bez nadziei, chociaż poprzednio był zadowalniający. Lekarze obawiają, iż nie odzyska zupełnie przytomności. Podjęto na nim operacyą, celem wydobycia kuli. O aresztowaniu mordercy nic nie słychać.

FRANCYA.

* „Ferry a Watykan.“ Pod tym tytułem podaje „France“ dłuższy artykuł o rokowaniach między Francyą a Stolicą św. — oraz o stanowisku duchowieństwa do rzeczypospolitéj. Chociaż pismo to zapewnia, że wiadomość i rewelacye jego pochodzą z najlepszego źródła, to jednakże podajemy je z wszelkiém zastrzeżeniem, gdyż noszą one na sobie przeważnie piętno nieprawdopodobieństwa.

Kiedy w sierpniu r. z. codzień obawiano się śmierci hr. Chamborda, wysłano z Watykanu osobę wpływową do hrabiego Paryża, aby z nim rozmówić się o warunkach, pod jakiemi duchowieństwo byłoby gotowe udzielić mu swéj pomocy do przywrócenia monarchii. Mianowicie czynnymi byli Jezuici — atoli mimo to wszystko rokowania się nie powiodły, a gniew „klerykałów“ zwrócił się teraz przeciw hrabiemu. Umieli oni wpłynąć na spowiednika (!) hrabiny Chambord, który spowodował znaną scenę przy pogrzebie hr. Chamborda. Równocześnie zaczęli oni szukać sposobów zetknięcia się z rządem. Pełnomocnik Watykanu zjawił się w Paryżu — ale u p. Challemel Lacour mało znalazł posłuchania. Następnie wysłał Papież znany list do Grévego. Chłodna odpowiedź prezydenta wzbudziła w Rzymie mniemanie, jakoby teraz należało ostro wystąpić i doprowadzić do urzędowego zerwania.

Skoro się Ferry o tém dowiedział, rozpoczął na nowo rokowania ze Stolicą św. Początkowo rzecz nie szła — gdy jednakże wiadomość o podróży cesarzewicza doszła do Francyi — nastąpił zwrot pomyślniejszy. Ojciec św. żądał zapewnień lepszego traktowania zakonów i utrzymania konkordatu. Rząd francuzki kładł natomiast nacisk na to, że w obec teraźniejszéj większości sejmowéj nie można przeprowadzić prawnego uregulowania stósunków, — zapewniano wszelako, że rząd zrobi wszystko, aby w drodze administracyjnéj o ile możności żądaniom Kościoła zadosyć uczynić.

Następstwem tego było, że do duchowieństwa wydano ze strony kościelnéj rozporządzenie, wzywające, aby księża wstrzymywali się od gwałtownéj opozycyi przeciwko rządowi. Pierwszém następstwem tego rozporządzenia było wystąpienie ks. Biskupa Freppla w sprawie Tonkinu. Na pokojowe zachowanie rządu wpłynęły głównie wysokie sfery finansowe, które nie życzą sobie bynajmniéj walki kulturnéj. Mimo wszelki h pozornych zapewnień Watykanu o pokojowych dążnościach — pracuje duchowieństwo z niestrudzoną gorliwością nad tém, aby mnożyć trudności dla rzeczypospolitéj, a torować drogę monarchii.

Oto główne ustępy z rewelacyi „France,“ nie pozostawiające wątpliwości, że cały artykuł jest tendencyjnym wymysłem, opartym na zręczném zestawieniu kilku prawdziwych może szczegółów.

— Zgromadzenie stowarzyszeń katolickiéj czeladzi odbyło się w Lille w zeszłym tygodniu. Na zebrania przychodziło bardzo wiele osób, nietylko z grona czeladzi, lecz także z pośród majętnych przemysłowców i fabrykantów. Głównym celem zebrania była reforma społeczna w duchu chrześciańskim. W niedzielę przewodniczył walnemu zebraniu Arcybiskup z Cambrai, msgr. Duquesnay, wielce zasłużony około rozwoju katolickich stowarzyszeń w północnéj Francyi. Hr. de Mun miał mowę na zakończenie tego zgromadzenia i zawezwał gorąco swych współziomków, aby za przykładem katolickiego centrum w Niemczech utworzyli silne i zwarte stronnictwo katolickie we Francyi, aby w ten sposób osięgnąć dla Francyi prawdziwie chrześciański program społecznego pokoju. Oby słowa te zostały czynem uwieńczone!

— Paweł Bert miał w Château Dun przeciw Prusakom piorunującą mowę, w któréj wzywał do odwetu, wystawiał wojsko pruskie jako najwięcéj barbarzyńskie, a sławił odwagę mieszkańców Château Dun, którzy podczas ostatniéj wojny cudów waleczności dokazywali. Uderzyło wszystkich, że patron wiwisekcyi fr. zapalił się tak dalece, iż sławił nawet siostrę miłosierdzia Joannę de Chantal, która wśród gradu pocisków nieprzyjacielskich wynosiła rannych z pobojowiska.

— Paryzka rada miejska uchwaliła budżet dla szpitali, lazaretów i dla ubogich miejskich tylko pod tym warunkiem, że wszystkie szpitale i lazarety otrzymają świeckich dozórców i świeckie dozórczynie. Rząd unieważnił tę uchwałę.

WŁOCHY.

* Nominacya Buteniewa. Nie dawno donosiła „Germania,“ że niebawem nastąpi nominacya p. Buteniewa na posła przy Stolicy św. Obecnie pisze „Moniteur de Rome,“ że nominacya ta nastąpi zaraz po powrocie p. Giersa do Petersburga. Miała ona być urzędownie ogłoszona już w początkach stycznia, ale poprzednio chciał się pan Giers porozumieć z p. Buteniewem, który swego naczelnika poprosił, aby się po powrocie do Petersburga przedewszystkiém porozumiał z Masołowem, b. dyrektorem wydziału „wyznań obcych,“ który następnie ma przybyć do Rzymu, aby p. Buteniewa bezpośrednio o zamiarach p. Giersa poinformować. — Projekt ten przyjął pan Giers, albowiem zdrowie nie pozwala p. Buteniewowi odbyć tak dalekiéj podróży.

— Ojciec święty prześle podobno do nuncyuszów apostolskich protest przeciwko wyrokowi trybunału kasacyjnego, mocą którego ruchomy majątek św. kongregacyi, wartujący 10 milionów franków — ma być zamieniony na rentę — to jest ma być skonfiskowany.

Wyrok taki, — który rzeczywiście zapadł — jest niesłychaną zbrodnią, bo majątek Propagandy nie jest wcale instytucyą włoską — lecz jest majątkiem międzynarodowym. Składa on się: 1) z Kolegium kształcącego misyonarzy, 2) z drukarni założonéj w r. 1626, a będącéj największą w świecie, drukującą prawie we wszystkich językach i idyomach (świeżo wydano „Ojcze nasz“ w 250 językach), 3) z biblioteki, liczącéj 45,000 dzieł i mnóstwo rękopisów, 4) z wspaniałego muzeum.

Propaganda jest instytucyą wielce zasłużoną w obec Kościoła i cywilizacyi.

TELEGRAMY.

Rzym, 1 lutego. Sąd karny policyjny skazał dziś 8 członków Internacyonału na kary od 3 miesięcy do 4 lat więzienia.

Białogród, 1 lutego. W ostatnim czasie ukarano licznych urzędników i nauczycieli za niedozwoloną agitacyą wyborczą. Wiadomości o zebraniu skupczyny są przedwczesne.

Petersburg, 1 lutego, pismo urzędowe „Zbiór praw“ ogłasza reskrypt rządowy, opatrzony sankcyą carską, dotyczący eksportu okowity za granicę. Stósownie do reskryptu tego nastąpiło zwolnienie od cła od eksportowanéj okowity za granicę od 95 stopni i wyżéj 6 procent, od mniéj niż 95 stopni 3 procent.

Zofia, 2 lutego. Ormiańczyk Iskender były dyrektor dziennika „Bulgarien“ i poddani rosyjscy Gołowin i Popon otrzymali rozkaz do opuszczenia bezwłocznie księstwa.

Rok 1863

we wspomnieniach Rosyanina.

(Dokończenie).

Drugie zdarzenie, opowiedziane przez p. B., posłużyć również może do uzupełnienia obrazu rządów rosyjskich na Litwie. W szlacheckiéj osadzie Ibiany zabrali powstańcy sześciu parobków starowierców, podejrzanych o szpiegostwo, i w najbliższym zaraz lesie powiesili; przyczém mieli jakoby nad nimi się pastwić, chcąc, jak pisze tenże autor, pokazać Murawiewowi, że oni mogą za krew krwią odpłacać.

Przy téj sposobności nasuwa się pomimowoli uwaga, że ilekroć zawrze uczucie zemsty w piersiach polskich, to, nie mówiąc już o innych względach moralnych, pamiętać zawsze o tém należy, iż w okrucieństwach nikt Rosyan nie zdoła prześcignąć: a powtóre, że ten, kto posiada więcéj siły, potrafi najwięcéj złego wyrządzić. Tak się stało i w tym przypadku. Murawiew wezwał pana B. do Wilna i polecił mu wykonanie swego iście mongolskiego pomysłu. „Aresztować wszystką szlachtę téj osady, mienie jéj sprzedać, a same Ibiany spalić,“ była treść rozkazu.

Taki sam los miał spotkać i miasteczko Łopie, własność Szukostów, ale potém cofnięto postanowienie, ponieważ było ono w posiadaniu dwóch właścicieli. Autor „Moich wspomnień“ domagał się od Murawiewa piśmiennego rozporządzenia, na co otrzymał następującą odpowiedź:

— Nie uważam za potrzebne dawać panu piśmiennéj instrukcyi; za wszystko, co się tam stanie, ja jestem odpowiedzialny, a pan będziesz odpowiedzialnym przedemną.

Celem uskutecznienia powyższego rozporządzenia, udała się z Kowna wyprawa, złożona z kompanii piechoty, setki dragonów i dziesiątki kozaków. Dowództwo nad wyprawą objął z własnéj ochoty kniaź Jaszwil, o którym pan B. powiada, iż w swych zachciankach i upodobaniach zdradzał tatarskie pochodzenie. Nietylko bowiem w téj, ale i w innych wyprawach musiał wstrzymywać jego gorące zapędy podpalania dworów szlacheckich, chociażby tylko przypadkiem, bo, jak zawsze powtarzał, „nienawidzę Polaków z całéj mojéj duszy.“

Wyprawa rosyjska przybywszy do miasteczka Łopie, nie znalazła tam nikogo, właściciele bowiem z obawy przed katastrofą, ukryli się z rodzinami. Przystąpiono więc do opisu spichlerzy i bydła; żołnierze wybrali sobie najlepszego wołu z całego stada i zaczęli nim zaraz na miejscu się dzielić. „Kozacy zaś, zostawiwszy żołnierzom troskę o śniadanie, rozpoczęli po całym domu poszukiwania i najstaranniéj wypróżniali wszystkie składy, nawet kieszenie służby dworskiéj.“ „Mieliśmy w rezultacie scenę obrzydliwą, dodaje autor, ponieważ trudno było dopatrzeć wszystkiego, tém bardziéj, że i służba, widząc ogólny zabór pańskiego mienia, ze swéj strony rzuciła się również do rabunku; a kozacy, oprócz mienia właścicieli, łupili zarazem prywatne lub przywłaszczone mienie służby.“ Piękny, zaprawdę, obraz tego, inaugurowanego przez rząd, wszechstronnego rabunku! Nic dziwnego, że na takim gruncie bujnie się rozwinął urzędowy socyalizm, a opozycya anti-rządowa przybrała charakter — nihilizmu. Kto sieje wiatry, burze zbierać będzie.

Wszystko, co tylko tam znaleziono, zabrano na podwody i wraz z żywnością i bydłem odesłano do Kowna, a wyprawa wojskowo-cywilna ruszyła daléj. „Wieś Ibiany — pisze pan B. — przedstawiała widok pięknie urządzonéj i dobrze zagospodarowanéj osady, liczącéj około 30 folwarków: schludne dworki z zabudowaniami gospodarskiemi i owocowemi ogrodami leżały wzdłuż rzeki; w około rozciągały się gęste sosnowe i dębowe lasy. Pola prześlicznie były uprawne, zboża już sprzątnięto z pola.“ Całą osadę otoczono dokoła wojskiem, a kniaź Jaszwil, zgromadziwszy mieszkańców, nakazał zabrać, co kto może, i zaraz mieszkania opuścić. Chciał on natychmiast podpalić Ibiany, ale naszemu autorowi udało się z wielką zresztą trudnością wyprosić dwie godziny czasu, aby mieszkańcy mogli jak najwięcéj zabrać ruchomości. Mężczyzn w domu nie było. Wszyscy ukryli się w sąsiednich lasach, niektórzy nawet z rodzinami. Pozostało około 15 kobiet i dzieci. Gdy spostrzegły zamiar zapalenia osady, opanowało je niewymowne przerażenie. Niektóre próbowały żebrać litości, lecz jéj otrzymać nie mogły. „Pamiętam jednę z nich, pisze autor „Moich wspomnień,“ która, wziąwszy niemowlę na ręce, na klęczkach pełzała przez pół ćwierci mili do nas na pole, aby tém litość obudzić,“ lecz nadaremnie.

O godzinie 5 żołnierze z zapalonemi pękami słomy zaczęli podpalać jeden dom po drugim. „Materyał okazał się wybornym, ponieważ domy były pokryte słomą,“ a w kwadrans potém tak jasnym płomieniem cała osada płonęła, że łunę pożaru widać było w Kownie. O godzinie 11 z całéj osady zostały już tylko kupy gruzów i stosy popiołu, a tylko karczma żydowska czerniała wśród pustéj przestrzeni, aby świadczyć zapewne o pięknéj pracy cywilizacyjnéj, dokonywanéj przez system Murawiewa na Litwie. Czytając szczegółowy obraz tego zniszczenia, pytamy siebie pomimowoli, czyż nie miał pewnéj słuszności uczony niemiecki Bruno Bauer, twierdząc, iż zadaniem narodu rosyjskiego jest — zrównanie wszystkiego z zerem.

Opis powrotu téj wyprawy do Kowna żywo przenosi nas w okres wędrówek ludów, kiedy tacy Wizygotowie lub Longobardowie, obłowiwszy się rzymskiém mieniem, przeciągali tłumnie z miasta do miasta. Aby mnie nie posądzono o przesadę stylistyczną, będę opowiadał słowami autora: „Najpierw szło wojsko, za wojskiem posuwał się cały szereg podwód z wszelkiém szlacheckiém mieniem; konie i wozy na ten cel znalazły się, lecz woźnicami byli żołnierze. Obok wozów szły kobiety z dziećmi i bydło domowe. Posuwanie się takim taborem było powolne, a nadto zapadła noc ciemna, nieprzejrzana. Postępowaliśmy wązką ścieżką przez las... i dopiero o trzeciéj po północy przybyliśmy do Kowna.“

Nie można jednak wytłomaczyć sobie tego olimpijskiego spokoju, z jakim oddział powstańców, złożony w znacznéj części ze szlachty ibiańskiéj, spoglądał z sąsiednich lasów na całodzienną robotę niszczycieli krwawéj pracy swych ojców i dziadów. Należało przynajmniéj nieco nastraszyć rozmaitych tatarskich kniaziów i prezesów Izby skarbowéj, chociażby tylko — dla honoru. Na wracających padł z głębi lasu strzał jeden tylko, ale, mniema nasz autor, że gdyby ich padło więcéj, mogłyby wiele złego narobić wśród ciemnéj nocy i głuszy leśnéj.

Pan B. udał się osobiście do Wilna, celem zdania sprawy o tém dziele zniszczenia Murawiewowi, na co tenże po wysłuchaniu odrzekł:

— Teraz, gdyśmy zrównali z ziemią okolicę szlachecką, potrzeba zniszczyć na wieczne czasy pamięć samę i nazwę Ibian. Chcę, aby na tém miejscu stanęła osada rosyjska. Będę zadowolony, jeżeli to da się uskutecznić w ciągu roku.

Na żądanie Murawiewa syna, nowa osada miała się zwać „Nikolskoje,“ od jego imienia. Na tę pochopność Murawiewa uwieczniania własnych czynów, możnaby odpowiedzieć słowami kanonika Starowolskiego do Karóla Gustawa: „Bóg wielki, losy zmienne“ — a Nikolskoje może się znowu kiedyś zamienić na Ibiany.

Stósownie zatém do żądania wszechwładnego jenerał-gubernatora, rozpoczęły się przygotowania do założenia nowéj osady. Sprowadzono osadników rosyjskich, rozdano grunta, obdarzono drzewem budulcowém z lasów rządowych, a wkrótce na gruzach dworków szlacheckich zaczęły powstawać chaty w stylu narodowym rosyjskim. Założenie téj osady postanowiono obchodzić uroczyście w dzień św. Mikołaja, patrona gubernatora kowieńskiego. Pogoda była bardzo piękna. Na uroczystość zaproszono wszystkie władze gubernialne i damy rosyjskie z Kowna.

„Na świeżéj zamku ruinie, pomiędzy gruzy i trupy“, rozpoczęło się solenne nabożeństwo prawosławne i kropienie wodą święconą nowych mieszkań. „Obchód był prawdziwie narodowy i zupełnie odpowiadający swemu celowi; miał zaś i tę dobrą stronę, iż wyborny „lafit“ odegrzał moje stósunki z gubernatorem“ — kończy nasz autor swe opowiadanie — o owym dniu, tak dlań pamiętnym.

To bankietowanie i delektowanie się „wybornym lafitem“ na świeżych zgliszczach, na ruinie szczęścia kilkudziesięciu rodzin, jest cynicznem na sposób urzędniczo-rosyjski i godnie stanąć może obok cynizmu owych najemnych „monatti“ z czasów morowego powietrza w Medyolanie, tak wybornie scharakteryzowanych w powieści Manzoniego: „Narzeczeni“.

Zakończę moje sprawozdanie tém, czém kończy i pan B. swoje wspomnienia z roku 1863 — kilkoma obrazami, pełnemi tragicznéj grozy z ostatnich chwil życia, na śmierć skazanych. Naturalnie, że za rządów Murawiewa-wieszatela nie mogło się obyć bez tych strasznych scen, będących jakby znamieniem jego systemu. Najlepiéj będzie, jeżeli odstąpię głosu naocznemu świadkowi: Było to w Kownie. „Skazany (jakiś ksiądz, nazwiska autor nie podaje), znalazłszy się pod szubienicą, zaczął krzyczeć i walczyć; przemocą podprowadzono go znowu pod szubienicę, związano ręce i włożono mu śmiertelną koszulę — wszystko z wielką trudnością. Kiedy go postawiono na fatalnéj ławce pod pętle, obalił ławkę nogami. Wówczas podniesiono go na rękach, ale nie podobna było dobrze założyć pętli, która uczepiła się o podbródek. Zwykle śmierć następuje w mgnieniu oka, lecz ten nieszczęśliwy rzucał się silnie w powietrzu, krew mu płynęła z gardła, i żeby czemprędzéj mógł ducha wyzionąć, ciągnięto go w dół za nogi. W nocy zdjęto ciało z szubienicy i pogrzebano za miastem, a nazajutrz zrana znaleziono wieńce na jego mogile. W tych czasach nawet takie objawy współczucia uchodziły za zbrodnią. Dowiedziano się potém, że to były dwie damy, które za to zostały aresztowane i wysłane w głąb' Rosyi“.

A oto drugi obraz, nakreślony piórem Rosyanina, z tego strasznego roku. „14 sierpnia 1863 roku wyznaczono jako dzień kary niejakiego Wróblewskiego, naczelnika oddziału. Okazały, młody mężczyzna, szedł śmiało na rozstrzelanie; przechodząc obok moich okien, przesyłał ukłony i pocałunki na wszystkie strony. Opowiadano mi, że spokój umysłu i odwaga nie opuszczały go do ostatniéj chwili życia; przez cały czas żegnał tłumy lub wskazywał ręką ku niebiosom. Gdy się strzały rozległy, upadł na kolana, ale żył jeszcze, strzelano potém raz drugi, i nawet trzeci“...

Znajdujemy także w „Moich wspomnieniach“ opis schwytania i ostatnich chwil księdza Maćkiewicza, najwytrwalszego z dowódzców powstania żmudzkiego. Próbowano wszelkiemi sposobami wymódz na nim zeznania, dotyczące tajemnic organizacyi i rządu narodowego. Dostarczano mu wszelkich przyjemności życia; gubernator posyłał najlepsze cygara do więzienia i nieraz wzywał go do swego gabinetu. Autor powiada, jakoby słyszał, iż Maćkiewiczowi zawdzięczano wiele cennych odkryć. O ile sprawozdawcy wiadomo skądinąd, były to oszczerstwa, rozsiewane umyślnie przez figury rządowe, aby okryć niesławą jego pamięć. Zresztą sam autor nie bierze tego na siebie, wyrażając się w sposób nieokreślony: „powiadają“.

Na miejsce stracenia szedł ks. Maćkiewicz z wielką brawurą, palił cygaro, na ulicy oddał komuś swą chustkę na pamiątkę itd. W ostatniéj chwili chciał coś mówić do narodu, ale nie dopuszczono go do słowa — uderzono w bębny. Bardziéj jednak budującém w słudze Kościoła byłoby, mojém zdaniem, więcéj pokory i rezygnacyi chrześciańskiéj w godzinę strasznego rozstania się z doczesnym żywotem.

* * *

Po trzech latach pobytu opuścił p. B. Litwę, ale stosunków z Polakami nie zerwał zupełnie. W dwadzieścia prawie lat od powstania, bawiąc we Francyi, spotkał się z osobami, które brały czynny udział w wypadkach roku 1863. „Uczucie nienawiści do Murawiewa, powiada, u nich zamarło: oddawali oni sprawiedliwość jego mądrym rozporządzeniom i zapewniali, iż ze wszystkich jenerał-gubernatorów kraju zachodniego on najmniéj złego wyrządził Polakom“.

Napróżno autor używa świadectwa emigrantów na pochwałę systemu Murawiewowskiego. Być może, że i znalazł się pochlebca, odzywający się w podobny sposób, celem wyłudzenia od nego pieniędzy. Ale w złéj wierze chyba stara się tego rodzaju opinie uogólniać. Jeszcześmy się do tego stopnia nie wdrożyli „do noszonéj obroży“,

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 29.

Wtorek, dnia 5 lutego 1884.

aby błogosławić rękę, co nam zadała najboleśniejsze razy.

A. Sulima.

Towarzystwa i Spółki.

Bilans Banku ludowego w Raszkowie Sp. zap. z dnia 31 stycznia 1884

Aktywa.		Pasywa.
	Udziały	29530,10
	Dywidenda	176,90
36,75	Koszta administr. czł.	
134080,80	Weksle	
	Depozyta	82042,80
	Fundusz żelazny	6890,00
	Banki	15000,00
225,00	Procenta	1030,70
134,95	Administracya	
193,80	Gotówka	
134670,50		134670,50

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 4 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pisarzowi sądowemu i tłómaczowi, sekretarzowi Klarowskiemu we Wronkach przy przejściu jego na emeryturę godność radzcy kancelaryjnego.

* *Wybory landszaftowe.* W Srodzie prócz wymienionych w numerze 27 „Kuryera“ deputowanych, wybrany został deputowanym z głównego Towarzystwa na walne zebranie Towarzystwa kredytowego p. Grudzielski z Sołeczna pod Wrześnią.

* **Teatr.** W sobotę wznowiono Krewniaków, komedyą w 4 aktach M. Bałuckiego, uwieńczoną pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim w r. 1879, a znaną publiczności naszéj z przedstawień za dyrekcyi ś. p. Karola Doroszyńskiego. Onegdajsze przedstawienie nie ustępowało co do żywości gry dawniejszym, a niektóre role oddane były lepiéj niż kiedykolwiek. Powiedzieć to należy mianowicie o rolach Tarapatkiewicza (p. Siedlecki), Bibianny (pani Trapszowa), Dumskiéj pani (Siedlecka) i ciotki Katarzyny (pani Serafińska). Zwłaszcza w téj ostatniéj roli mieliśmy sposobność widzieć prawdziwe studyum artystyczne, gra bowiem pani Serafińskiéj obmyślaną i wykończoną była aż do najdrobniejszych szczegółów i całkiem jednolicie przeprowadzona, a kto był także na wczorajszém przedstawieniu Złodziejki“, ten mógł w istocie podziwiać wielostronność talentu i pracę téj artystki, świadczącą o głębokiém zamiłowaniu sztuki. Panna Rafalska, która dopiero od paru tygodni częściéj występuje, nabywa coraz więcéj obycia się ze sceną, a rolę Reginy oddała w ogóle dobrze i miała w niéj niektóre wcale szczęśliwe momenta.

Wczoraj powtórzono dramat z francuskiego Złodziejka. Publiczność zapełniła licznie salą teatralną na obu przedstawieniach i bawiła się doskonale.

Jutre we wtorek po raz drugi dramat W. Sardou: Fedora. — W czwartek na benefis p. Skirmunta komedya Chęcińskiego: Szlachectwo duszy, na co zwracamy już dzisiaj uwagę publiczności. P. Skirmunt pracuje w Poznaniu od zawiązku sceny naszéj; i z ról swoich wywięzuje się zawsze ku zadowoleniu widzów. Mianowicie w ostatnich czasach porobił on znaczne postępy; zasługuje rzeczywiście na uznanie. — W sobotę komedya z francuzkiego: Samoluby.

* **Dziś wieczorem** o godz. 7 i pół odbędzie się na sali Lamberta koncert stowarzyszenia śpiewu Henniga.

* **Przypominamy** ponownie że koncert p. Flory Friedenthalówny, znanéj już publiczności z swych z kilku występów, odbędzie się od dziś za tydzień tj. dnia 11 bm. w sali hotelu Sterna.

* **Z Izby karnéj** tutejszego sądu ziemiańskiego. Dziś rozpatrywał sąd dwie sprawy karne. Pierwsza toczyła się przeciw p. Józefowi Chociszewskiemu, wydawcy „Wyboru pieśni narodowych, aryi, krakowiaków, mazurków itp.“ i przeciw p. Jarosławowi Leitgebrowi jako nakładcy tego zbioru. Sąd skazał p. Chociszewskiego na cztery miesiące więzienia, a p. Leitgebra na 300 marek grzywien, ewent. na miesiąc więzienia. — Druga sprawa toczyła się przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Gońca Wielkopolskiego,“ p. Janowi Nepomucenowi Jankowskiemu, oskarżonemu o zamieszczenie dnia 28 października r. z. adresu do Jego Eminencyi ks. Kardynała Ledóchowskiego z powodu urodzin ks. Kardynała. Oskarżenie było oparte na §§ 130 i 131 kodeksu karnego. Sąd przyjął tylko § 130 i skazał podsądnego **na dwa lata więzienia** (jest to najwyższa kara, przewidziana § 130), a na wniosek król. prokuratoryi nakazał p. Jankowskiego niezwłocznie aresztować i odprowadzić do więzienia. Wyrok ten wywołał w szczelnie napełnionem audytoryum głębokie wrażenie. — W następnym numerze pomówimy obszerniéj o obydwóch tych sprawach.

* **Z izby karnéj.** Rozbój na publicznéj drodze. Zeszłego piątku stanęli przed tutejszą izbą karną robotnicy Stanisław Dzierzbicki i Walenty Bączyk z Winiar, posądzeni o rozbicie i okradzenie wozu pocztowego, jadącego 7 września r. z. w nocy z Poznania do Pniew. Gdy wóz stanął 7 września r. z. w Tarnowie, spostrzegł urzędnik, że tylne drzwi rozbite, a przy rewizyi paczek wykazało się, że 15 paczek brakło, a kosz, którego otworem wyjąć nie było można, był porozrzynany i wypróżniony. Pocztarek Grabianowski nie wiedział nic o tym wypadku, nic bowiem nie słyszał ani nie widział. Latarnia zgasła mu już w Sadach, a wóz jechał pod wiatr, zresztą turkot wozu po szosie utrudniał także dosłyszenie tego rozboju. Dyrekcya poczty, chcąc się przekonać, czy Grabianowski mógł był słyszeć szelest przy rozbijaniu drzwi, nakazała urzędnikom odbyć tę podróż, a ci zeznali że Grabianowski nie mógł był słyszeć, co wtyle woza się działo. Szczęściem też to było dla pocztarka, bo łotry te, którzy razem z trzecim, którego dotychczas nie schwytano, byli uzbrojeni w rewolwery, nie byliby niewątpliwie pozwolili na to, aby im Grabianowski miał był im przeszkadzać w téj rozbójniczéj robocie.

Przez dwa tygodnie nadaremnie szukała policya sprawców tego rozboju, i dopiero następujący wypadek wykrył ich 21 września r. z. W nocy 21 na 22 września doniesiono dziedzicowi Gołęcina, że jacyś dwaj obcy chłopi kradą perki na polu. Zrobiono na nich obławę. Złodzieje strzelali z rewolwerów i zaczęli uciekać; jeden z nich zrzucił z siebie płócienny płaszcz, który włódarz podniósł i gdy złodziei schwytano i zamknięto w komorze oddał go złodziejowi. Nazajutrz gdy chciano złodziejów odstawić policyi, znaleziono płaszcz podarty guziki poodrzynane leżały na piecu, cygarniczkę uktrytą w magli. Złodziejami byli Dzierzbicki i Bączyk; płaszcz, cygarniczka i cygareta, które ci dwaj złodzieje mieli przy sobie, należały do rzeczy skradzionych z woza pocztowego, rozbitego na szosie 7 września r. z. Oprócz tych przedmiotów znaleziono jeszcze więcéj przy rewizyi w pomieszkaniu podsądnych. Żony tych podsądnych starały się przyjść w pomoc swym mężom, twierdząc, że znalezione w ich mieszkaniu materye i t. p., zakupiły w Poznaniu, ale udowodniono im, że kłamią, gdyż dyrekcya poczty wykryła właścicieli tych rzeczy, wysłanych pocztą. Niektórzy świadkowie odwodowi podani przez podsądnych, uderzająco rozprawiali przed sądem recytując zanim im pytanie stawiono. Na te wymustrowane odpowiedzi zwrócił król. prokurator uwagę sądu. Bączyk chcąc udowodnic alibi, twierdził, że w nocy 7 września r. z. spał u robotnika Jana Dobrowolskiego w Jerzycach. Dobrowolski miał odsiedzieć dwa dni aresztu za to, że się nie stawił na zebraniu kontrolowem. Gdy po niego przyszedł policyant, wyskoczył Dobr. oknem i do dziś go nie schwytano. Są poszlaki, że Dobrowolski należał do trójki, która pocztę rozbiła.

Z przesłuchania około 30 świadków nabrał sąd przekonania, że obaj podsądni są sprawcami rozboju dokonanego na szosie berlińskiéj dnia 7 września r. z. Obaj ci podsądni już byli karani domem karnym; ze względu na to jako też ze względu na niebezpieczny charakter tych łotrów, skazał sąd: Dobrowolskiego na dziewięć lat, a Bączyka na dziesięć lat do domu karnego, odmawiając im przez dalsze lat dziesięć wykonywania praw obywatelskich i tawiając ich pod dozór policyjny.

* **Rząd** zamierza podobno powołać do życia rządowe zakłady poprawcze dla młodocianych przestępców, którzy według § 56 kodeksu karnego skazani są do zakładu poprawczego, a których dotychczas umieszczano w zakładach prywatnych. Do założenia takich domów poprawczych mają być użyte najodpowiedniejsze fiskalne, komunalne lub prywatne własności w pobliżu miasta i kolei wraz z odpowiednim obszarem gruntu, iżby korekcyoniści sami sobie wychodować mogli potrzebną ilość kartofli, jarzyn itp.

* **Wczoraj** po południu odprowadzone zostały na cmentarz św. Marciński zwłoki ś. p. Apolonii z Szumanów doktorowéj Mateckiéj, wśród licznie zebranego grona rodziny, przyjaciół i znajomych. Kondukt prowadził ks. proboszcz Pędziński w asystencyi kilkunastu księży. — Przedwczoraj zaś odprowadzone zostały zwłoki ś. p. Ludwika Kwiecińskiego, mistrza szewskiego, obywatela wielce cenionego. Niezliczone mnóstwo publiczności rozmaitych stanów i narodowości towarzyszyło zwłokom do grobu. Kondukt prowadził ks. wikaryusz Krüger.

* **Złote wesele.** Dnia wczorajszego odprawiła się uroczysta msza św. w kościele farnym na intencyą złotego wesela małżonków Lipińskich, obywateli miasta naszego. Do szan. Jubilatów przemówił ks. Gałecki serdecznemi słowy. Po mszy św. składała im życzenia deputacya złożona z kilku obywateli miasta, dołączając do tych życzeń kosztowny upominek, zakupiony ze składek uzbieranych na ten cel. Pomiędzy odwiedzającymi widzieliśmy wielu obywateli wiejskich, przybyłych złożyć życzenia Jubilatom, p. Józef Lipiński bowiem znany jest w szerszych kołach naszego społeczeństwa z gorącego patryotyzmu, za który niejednokrotnie odnosił kary więzienia. I my życzymy mu całém sercem wszelkiéj pomyślności szczęścia i zdrowia w jak najdłuższe lata.

* **Donosiliśmy** niedawno o rozporządzeniu jeneralnego dyrektora poczty dr. Stephana, według którego w niedziele i święta oraz w dzień urodzin cesarskich służba pocztowa ograniczona zostanie. Otoż obecnie ogłasza tutejsza dyrekcya poczty, że zmiana ta nastąpiła od wczoraj. Poczta będzie otwarta w lecie od godziny 7, w zimie od godziny 8—9 z rana, a popołudniu od godz. 5—7. W Poznaniu nie nastąpi żadna zmiana co do godzin służbowych, również pozostanie stacya na dworcu centralnym otwarta dla przesyłania telegramów jak dawniéj od godziny 11 do 12 przed południem. Roznoszenie przesyłek pocztowych w miejscu podlega w urzędowe święta i w dzień urodzin cesarskich dawniejszym ograniczeniom.

* **Cech piekarski** i piernikarski wybrał na posiedzeniu w dniu 31 bm. swym starszym piekarzem Handkego, zastępcą starszego p. Wojczyńskiego, sekretarzem pana Eckerta, kasyerem p. Lipińskiego, ławnikami pp. Smelkowskiego i Türka.

* **Przegląd** koni w powiecie szamotulskim odbędzie się w następujących miejscach i dniach: 13 lutego w Szamotułach, dnia 14 w Ottorowie, 15 w Bytyniu, 16 w Pniewach, dnia 18 w Dobrojewie, dnia 19 w Wróblewie, 20 we Wronkach.

* **Woda w Warcie** przybrała od piątku do soboty zrana o 2 cm. (2 m. 68 cm.). Wczoraj zrana wskazywał wodomierz 2 m. 70 cm. Dziś zrana już 2 m. 74 cm.

* **W rejestrach** urzędowych stanu cywilnego w Łobżenicy zapisano w roku zeszłym 239 nowonarodzonych dzieci, 177 wypadków śmierci i 33 kontrakty małżeńskie.

* **Zaginął list** oddany w Bydgoszczy na poczcie, w którym się znajdowały dwie tysiącmarkówki oznaczone numerami 128342 A i 126551 A.

* **W Gąsiorowie** pod Neklą zgorzały w czwartek trzy gospodarstwa. Jednemu gospodarzowi spalił się przytem cały żywy inwentarz tj. 9 krów, 3 konie, maciora i drób. Ogień został, jak się zdaje podłożony.

* **Izbie poselskiéj** przedłożono petycyą poznańską w sprawie szkoły technicznéj dla rękodzieł. Komisya szkólna wysłucha prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu odnośnego referatu. Petentom chodzi o to, żeby naukę teoryi uzupełniono praktycznemi robotami, które swoją drogą posłużyć mogą jako formalny środek do wykształcenia fachowego. O tém, żeby do planu nauk szkół odnośne zaprowadzono zmiany, petycya nie mówi; lecz natomiast wyrażono w niéj życzenie, żeby rząd poparł usiłowania petentów przez zaprowadzenie odnośnych nauk po seminaryach nauczycielskich i przez założenie centralnéj szkoły dla nauczycieli rękodzielniczych. Petenci domagają się więc, żeby nauczyciele elementarni w tym kierunku wszechstronniejsze i praktyczniejsze odbierali wykształcenie. W sferach poselskich i w ministerstwie oświaty przyjęto podobno petycyą dość przychylnie.

* **Rozporządzenie** rejencyi, zakazujące nauczycielom abonować „Katholische Schulzeitung“, zostało cofnięte, gdyż władze się dowiedziały, że centrum z powodu rozporządzenia tego zamyśla wnieść zażalenie.

* **Policya tutejsza** aresztowała rzeczywiście trzech rękodzielników, Gramzińskiego, Wesołowskiego i Dąbkiewicza, podejrzanych o rozszerzanie pism socyalistycznych. Na ręce Wesołowskiego przysłano z Szwajcaryi, gdzie przebywa znana tutaj z procesu pani Jankowska, *240 m.* z których ten jegomość przeszło sto marek zużył na to, aby się „trochę oporządzić“ i aby módz pohulać.

* **Liczba** żebraków i włóczęgów aresztowanych w miesiącu styczniu w Poznaniu, wynosi 195.

* **W Witkowie** odbędzie się w niedzielę dnia 10 lutego teatr amatorski na sali p. Ogurkiewicza. Odegrane będą: 1) Bogata wdowa, obrazek wiejski ze śpiewami w 2 aktach, przez Piotra Kołodzieja. Muzyka Fr. Zaremby i 2) Consilium Facultatis, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry. Dochód przeznaczony na budowę spalonego kościoła w Gurowie. — Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział uprasza Towarzystwo Przemyłowe.

* **Zwłoki Stanisława Szczanieckiego** przeniesione zostały w czwartek do grobu i wstawione do katakomby familijnego grobu Kalksteinów na cmentarzu za miastem w Chełmży, wśród licznego zastępu obywateli i włościan. Podczas nabożeństwa żałobnego przemówił miejscowy proboszcz, podając treściwy a nauki pełen pogląd na cały żywot zmarłego, pełen wzniosłych dążności usilnéj pracy i gorzkich zawodów. Przy spuszczaniu zwłok do grobu przemówił na życzenie rodziny redaktor Gazety Toruńskéj, p. Danielewski. Niech spoczywa w spokoju!

* **Piszą nam** z Górnego Slązka, d. 1 lutego — (Pomór raków w Odrze.)

Pomór raków, jaki od sześciu lat w wodach niemieckich, austryackich i francuskich panuje, daje się od roku 1880 i w wodzie Odry z takę gwałtownością we znaki, że się obawiać można zupełnego wyplenienia naszych skorupiaków. Symptomata złowróżbiéj choroby téj są te same, co po innych miejscach, epidemią nawiedzonych. Zaraza postępuje dziwnym sposobem nie z wodą ale przeciwnie pod wodę. Dotknięte nią raki okazują niepokój, wychodzą na ląd, tracą nogi, przewracają się w znak i zdychają. Zarazę przynosi, a raczéj zawiera woda, gdyż raki wpuszczane do rzek, pomorem nawiedzonych, zdrowe i z miejsc w tym względzie wcale niepodejrzanych pochodzące, po nie długim czasie zapadają na wzwyż opisane cierpienie i wymierają. Już po różnych miejscach ogłoszono spostrzeżenia, tyczące się istoty rzeczonéj choroby; przecież, jak zdaje, dotąd właściwego powodu jéj nie docieczono. Z pewnéj nadodrzańskiéj hodowli ryb przesłano dr. Linstow w Hameln, specyaliście na tem polu, kilka zarazą dotkniętych raków z prośbą, by rozwiązał zagadkę, którą rzeczony pomór dotąd jeszcze jest otoczony. Odnośne sprawozdanie dr. Linstow ogłosiła „Schles. Ztg.“; my tu przytaczamy, co najważnicjsze, a mianowicie, ze domyślając się dr. L. z góry pasożyta, jako roznośnika epidemii, przekonał się po gruntownem szukaniu go, że na mylną wszedł drogę. Następnie idąc za supozycyą, że jaka bedłka — jakto u wszystkich zaraźliwych ludzkich chorób ma miejsce, posiewem jest pomoru raków, czynił w kierunku tym pilne obserwacye, lecz znowu do negatywnego doszedł rezultatu; za to przekonał się, że wszystkie organa wewnętrzne chorych raków mnóstwem komórek jednokształtnych, często nadzwyczaj blizko siebie leżących, są przepełnione; że wskutek tworzenia się ich miękknie tkanka naszych skorupiaków i rozpada się ich ciało. Na jakiéj drodze ciałka te do wnętrza raków się dostają, jeszcze nie docieczono; nie widać też, żeby się poruszały. Z gnijących w wodzie zdechłych raków oddzielają się owe komórki w wielkiéj ilości i jak przypuszcza dr. L., podlegają dalszemu organicznemu rozwojowi, bo że zwierzęcéj są natury i że do tak zwanych protocoenów należą, nie ulega wątpliwości. Zkąd pochodzą? jakich użyć środków do ustrzeżenia przed niemi raków? oto pytania, na które nauka ma dać odpowiedź. To zaś ma być pewne, że komóreczki te nie są ludzkiemi pasożytami. Raki niemi przepełnione, skoro są dobrze ugotowane, zdrowiu szkodzić nie mogą.

† **Dwóch** oficerów wojsk polskich zmarło w ostatnich dniach w Król. Polskiém. W Warszawie zmarł w tych dniach ś. p. Konstanty Walewski w 70 roku życia, a w Zelowie pod Piotrkowem śp. Stan. Kostka Dąbrowski w 81 roku życia. R. i. p.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 5 lutego, św. Agaty p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 40. Zachód o godzinie 4 minut 49.

Długość dnia 9 godzin 9 minut.

Wypadki historyczne. 1189 Synod w Krakowie. — 1657 Uchwała sejmowa względem powiększenia wojska kwarcianego.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **„Przeglądu powszechnego“** wyszedł zeszyt drugi, równie korzystnie, jak pierwszy, przedstawiający się tak pod względem zewnętrznym, jak wewnętrznym. Zagaja go w godny sposób piękny artykuł naczelnego redaktora, ks. M. Morawskiego, p. n. Wolna wola i Opatrzność w historyi a teorya Buckla. „Historya cywilizacyi w Anglii“ rozeszła się po Polsce w dwóch wydaniach i wiele umysłów zaraziła swemi materyalistycno-paradoksalnemi poglądami, a lubo napotkała opozycyą, że tylko wymienimy rozprawę prof. Pawińskiego — były to prace albo urywkowe albo mało rozpowszechnione, tak że niniejszą rozprawkę należy powitać jako ze wszech miar pożądaną i użyteczną. Szanowny autor przystąpił do dzieła z potrzebnym zasobem nauki i talentu; to téż trudno w równie treściwym ustępie zbić dzielniéj i zręczniéj błyskotliwe teorye angielskiego historyka. Pełno tu bystrych spostrzeżeń i trafnych uwag, rozbijających w proch zgubne naukowe mrzonki genialnego, lecz wykolejonego umysłu; tylko brak miejsca nie pozwala nam ich powtórzyć.

Ważny i ujmujący temat w powabną formę ujął Ludwik hr. Dębicki. Jego „Korespondencya naukowa Puław“ należy do najciekawszych literackich artykułów, jakie nam się w pismach peryodycznych ostatniemi czasy czytać zdarzyło. Oparte na dokładném przewertowaniu archiwalnych zbiorów książąt Czartoryskich, zajmujące to opowiadanie odsłania przed nami nieznane horyzonty i wskazuje dowodnie, jakie skarby kryją się dotąd w korespondencyi znakomitych ludzi. Maluje ono nam między innemi stósunek księcia-generała ziem podolskich do uczonych slawistów, z których tak znakomity, jak Dubrawski, dopiero w skutek jego zachęty zwrócił się do słowiańskiéj lingwistyki. Należałoby jednak zdaniem naszém wyróżnić stanowczo i wyraźnie to, co jest oparte na rękopiśmiennych źródłach, od tego, co ma jedynie znaczenie indywidualnego zdania autora. I tak zdaje nam się, że z trudnością przyszłoby mu udowodnić, że Józef Maksymilian Ossoliński „był już na torach wyłącznie (!) światowych i kosmopolitycznych, kiedy zetknięcie się z rodziną Czartoryskich w Wiedniu, kilkakrotne następnie odwiedziny w Puławach zwracają jego ambicyą ku rzeczom ojczystym i przedmiotom naukowym“ — albowiem tę szlachetną ambicyą miał on już przedtém, zanim osiadł w Wiedniu, a nie potrzebował przykładu Puław i Porycka, aby gromadzić bibliotekę.

Po pięknéj, lecz dopiero rozpoczętéj rozprawie ks. Zaborskiego, pełnéj werwy i erudycyi p. t. Horwaci w Dalmacyi, mamy również początek bardzo zręcznego essays p. Henryka Lisickiego: „Klemens książę Metternich od 1778 do 1859“ i dokończenie „Festynów luterskich w Niemczech,“ celujących gruntowną znajomością stosunków religijnych w Niemczech i zabójcza, a jednak poważną krytyką wyuzdanych luterskich napaści przeciw Kościołowi.

Pełen powagi a zarazem prostoty traktat o „rozwoju wiary“ O. Langnera oddziela, że tak powiemy dział rozpraw od działu redakcyjnego, czasowego, po większéj części sprawozdawczego. W téj partyi wielkie znaczenie mają dokumenta archiwum watykańskiego, a mianowicie listy kardynała de Come do O. Antoniego Possevina T. J. podane przez O. Pawła Pierlinga we włoskim oryginale, w polskim przekładzie i z obszernemi komentarzami, rzucające niemało światła na misyą sławnego Jezuity do Moskwy. Przegląd piśmiennictwa jest ciekawy, obszerny i urozmaicony. Mamy tu sprawozdania z dzieł francuskich, bułgarskich, niemieckich i polskich — treści historycznéj, społecznéj, filozoficznéj, pedagogicznéj; dział ten zaopatrują głównie ks. Morawski, pp. Nitecki i dr. A Semkowicz. Z korespondencyi wyborną jest rzymska, ciekawą z Górnego Śląska przez ks. Radziejewskiego.

Wiadomo, że każdy początek bywa trudny; to też pierwsze dwa zeszyty Przeglądu powszechnego upoważniają nas do najpiękniejszych na przyszłość nadziei. Niedoświadczony jeszcze redaktor złożył w nich świetne dowody pisarskiego talentu a nawet redakcyjnego uzdolnienia, treść sama zaś świadczy najlepiéj, że Przegląd zarówno świeckim, jak „duchownym“ służyć może za obfite źródło rzetelnéj nauki i miłéj rozrywki.

Mowa żałobna

na pogrzebie śp.

dr. Józefa Lipskiego

powiedziana w kościele lewkowskim dnia 15 stycznia 1884 przez

ks. Antoniego Kanteckiego

filozofii doktora.

Cena egzemplarza 1 mr.

O łaskawe zamówienia uprasza

Jarosław Leitgeber.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 3 lutego.

BAZAR Panie Chosłowska z Ułanowa, Chłapowska z Karczewa, Miss Byrne z Lechlina i Niemojowska z Śliwnik, dr. Grossman z żoną z Wronek, Jaczyński z Piask, Robiński z Krotoszyna, Jaraczewski z Lipna, hr. Mielżyński z Wielkiéj Łęki, prof. Łepkowski z Krakowa, prof. Wozel z Paryża.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Uiatowski z Małachowa Wierzbiczanego, Paruszewski z Obudna, Buchowski z żoną z Pomarzanek, Cichocki z Janowa, Szymański z bratem z Bielaw, Lachmann z Greitz, Herrmanns z Moguncyi, Weissner z Rawicza, Potz z Królestwa Polskiego, Kozłowski z żoną z Walentynowa, Czarliński z Zakrzewka, Szuman z Kruświcy, Górkiewicz z Rosochowa, Arnoldt z Wiednia, Kukułka z Berlina, Bockmann z Szczecina.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 1 lutego 1884.

Przy dalszém dziś ciągnieniu czwartéj klasy 169 król. pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

(Numera, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrywają 210 marek.)

50 83 114 69 70 272 325 53 33 (1500) 406 19 27 34 (300) 42 94 507 (1500) 43 617 55 74 706 14 26 (3000) 53 57 834 42 910 49 **1**014 23 45 75 76 94 156 (550) 69 205 91 357 68 (1500) 69 466 75 523 29 32 52 (550) 630 70 (550) 74 700 51 95 814 (550) 901 (1500) 16 70 **2**007 25 59 112 48 50 92 222 (300) 25 65 352 474 505 606 69 (300) 99 715 61 70 848 55 (3000) 98 968 **3**000 51 69 132 78 87 227 56 86 319 28 88 407 (300) 79 91 547 616 46 68 712 800 50 915 42 70 **4**0032 81 (300) 259 349 (3000) 81 449 574 (3000) 61 615 42 47 51 887 909 50 **5**007 137 217 (300) 85 330 33 410 522 638 44 59 99 757 73 855 56 (1500) 933 79 **6**017 88 134 38 66 72 (300) 308 36 70 459 87 508 650 60 73 (300) 87 98 746 80 851 92 **7**057 118 (300) 46 70 283 338 (1500) 45 410 13 33 88 (300) 506 20 78 89 605 54 55 765 89 806 43 961 **8**068 (3000) 192 291 362 425 53 505 (1500) 27 38 608 737 54 (300) 918 44 87 **9**024 27 122 63 68 212 59 421 587 93 629 67 80 (550) 744 83 (300) 912 24 28 34 47.

10051 57 74 143 (300) 231 32 47 94 400 533 (550) 93 643 54 723 29 836 39 (300) 62 975 **11**012 26 47 51 140 254 383 414 96 (3000) 523 39 73 680 713 19 24 819 (550) 66 **12**125 (1500) 49 219 35 (3000) 82 432 67 548 69 614 31 (1500) 32 704 11 35 50 58 (3000) **13**024 172 239 52 316 420 (550) 22 (550) 36 85 573 81 99 (550) 615 (300) 49 83 709 (300) 881 (3000) 936 (550) 72 **14**058 (550) 101 11 46 (300) 233 84 98 314 519 96 (550) 631 (3000) 32 74 755 80 978 **15**019 108 27 62 338 405 (1500) 89 586 95 652 62 75 80 785 810 31 32 58 (300) 920 53 **16**084 168 244 55 316 74 (3000) 81 493 544 46 76 95 607 20 69 78 (550) 700 93 (300) 803 (300) 57 96 **17**091 120 220 46 55 92 301 4 51 75 (300) 97 (300) 426 48 82 530 40 97 613 92 818 45 52 977 **18**008 68 120 26 29 (300) 82 (3000) 86 312 (300) 60 445 55 508 38 46 (3000) 644 59 65 776 802 21 51 64 (300) 960 **19**037 187 205 7 (1500) 76 93 306 86 424 (550) 41 66 500 21 46 88 605 37 69 96 (300) 718 (1500) 43 (300) 48 69 76 808 (550) 36 46 71 915 90 98 (300).

20038 (300) 84 (300) 86 155 95 230 35 67 327 404 21 68 534 85 612 17 57 68 86 830 32 37 39 96 98 917 82 89 **21**066 101 (550) 32 38 (300) 49 89 208 19 35 305 (550) 6 401 545 (1500) 656 735 98 905 24 (300) 75 (550) **22**031 75 130 35 50 91 291 95 380 (300) 433 34 43 586 (550) 630 67 75 (550) 81 89 **23**038 (550) 79 134 58 214 67 80 (300) 359 63 94 (6000) 444 52 584 602 36 40 817 22 46 66 967 **24**130 86 230 68 332 38 59 404 8 22 56 71 540 (550) 89 613 51 63 710 26 46 951 75 (3000) **25**076 175 91 269 359 71 400 41 (550) 503 44 46 71 617 (300) 801 36 **26**113 92 98 275 302 18 44 89 422 (1500) 49 518 (300) 37 58 78 623 (550) 711 (550) 826 **27**045 (300) 170 87 (1500) 302 419 42 43 64 545 90 609 48 87 (300) 733 97 820 26 88 **28**000 44 (3000) 114 32 (1500) 61 225 26 44 300 10 45 57 62 449 70 76 77 (1500) 529 (1500) 48 610 36 704 33 59 837 73 **29**051 98 140 55 88

65 336 403 16 34 518 43 (3000) 52 62 69 612 62 747 66 89 92 824 29 39 965.

30019 90 164 247 97 399 429 35 94 568 83 646 97 704 52 87 (3000) 891 901 28 (300) 58 (300) **31**002 5 32 69 131 (300) 72 206 355 98 463 (300) 514 23 616 35 82 84 (300) 711 27 57 862 (300) 942 48 56 **32**000 15 138 (550) 70 226 304 11 50 468 500 26 27 63 87 95 610 12 (300) 44 48 95 714 52 82 (550) 84 97 822 58 907 52 72 **33**050 (550) 109 221 29 332 77 405 561 93 668 783 84 (300) 888 902 43 49 94 **34**040 78 125 30 31 290 (300) 329 (550) 40 51 (300) 55 (3000) 68 409 (1500) 526 604 (300) 42 47 866 925 29 (550) 38 75 89 (550) **35**017 93 115 (550) 206 60 (550) 400 30 513 18 38 623 61 80 705 14 (550) 80 825 40 45 71 (300) 98 **36**075 (300) 93 133 51 284 88 92 (550) 93 314 (300) 51 67 91 405 37 80 508 32 616 (300) 25 71 72 73 888 906 65 67 76 (300) 80 82 91 95 **37**037 96 145 52 85 216 36 310 86 (300) 400 42 95 (300) 531 57 80 85 99 620 94 706 8 (300) 810 48 89 956 (300) 75 **38**050 109 263 428 50 77 (300) 82 558 82 85 95 630 34 736 (300) 821 63 (550) 69 76 87 (300) 906 30 45 91 **39**067 112 68 (3000) 281 305 20 86 485 (300) 99 (550) 564 644 707 (550) 813 35 44 904 34.

40137 97 401 86 (1500) 558 96 638 710 (3000) 23 58 77 86 861 917 **41**050 60 87 129 207 (300) 341 43 86 (3000) 459 78 591 611 719 (3000) 836 40 62 95 **42**336 74 93 477 99 539 64 664 762 820 23 85 98 **43**017 39 126 308 (300) 430 48 (300) 95 508 33 59 605 16 779 96 (3000) 853 57 (550) 75 96 913 **44**042 92 117 217 23 35 39 (550) 43 (550) 300 28 40 89 441 581 617 52 721 (300) 37 891 (3000) 99 997 **45**009 114 (300) 37 56 349 91 92 95 431 (300) 86 90 521 47 60 71 87 611 40 731 91 811 83 842 99 **46**014 19 (300) 162 266 98 403 500 82 (300) 604 13 15 72 706 13 40 66 977 (300) 86 (3000) **47**005 62 91 104 34 36 53 (3000) 248 58 113 27 80 435 (550) 54 56 759 96 803 24 (15000) 27 (550) 43 46 908 13 75 78 **48**120 69 70 77 234 91 93 (550) 443 50 58 93 651 805 62 (1500) 78 920 70 74 **49**041 57 (1500) 107 47 60 (300) 67 326 50 88 (300) 452 526 65 678 768 (300) 824.

50062 (550) 185 247 (300) 312 412 55 607 73 75 731 37 98 (550) 826 88 92 98 916 17 76 (300) 91 (300) 96 **51**047 209 34 (550) 40 346 440 593 693 716 52 (550) 72 79 859 61 72 902 (550) 66 **52**014 51 56 60 (550) 187 253 (300) 354 61 434 36 (300) 536 600 (3000) 36 (1500) 43 722 29 40 (300) 47 815 83 947 (1500) **53**087 91 166 279 317 49 54 (1500) 415 36 42 58 65 538 45 46 90 91 99 669 82 709 33 39 886 (75000) 928 30 **54**040 92 108 11 81 (3000) 88 202 30 401 28 67 508 13 37 49 (3000) 51 621 42 776 890 (300) 937 42 44 77 82 **55**005 42 96 99 111 20 (300) 297 391 431 60 545 (1500) 55 632 41 702 84 (1500) 91 880 929 45 71 98 **56**003 23 (300) 139 49 (300) 72 (300) 88 (300) 274 79 322 (550) 37 44 81 82 400 22 557 (550) 602 778 84 (550) 800 28 81 88 906 30 55 **57**040 109 23 28 48 80 221 70 (550) 78 79 87 (300) 313 29 46 300) 48 (300) 462 74 (300) 533 627 46 71 73 (300) 706 25 805 84 934 76 **58**048 69 (300) 75 156 94 216 46 399 400 10 61 539 (300) 50 604 709 31 (3000) 34 41 801 (550) 38 73 **59**037 83 100 55 74 212 25 314 28 33 46 52 438 532 41 68 679 80 774 77 81 (300) 840 (550) 47 936.

60531 49 65 29 307 81 92 745 884 86 993 (1500) **61**012 16 107 204 329 (300) 407 10 527 (3000) 50 62 76 602 (3000) 27 33 711 816 23 79 83 934 **62**079 (3000) 141 65 (550) 80 89 96 286 (3000) 365 422 556 87 93 606 23 24 94 737 67 91 906 **63**011 73 107 207 36 67 70 75 97 319 58 434 54 561 65 72 81 (3000) 99 (3000) 640 85 88 700 55 69 86 827 (550) 51 903 25 72 **64**013 (550) 48 (300) 68 (300) 252 306 31 44 76 416 31 37 509 50 55 737 46 65 832 (550) 93 **65**041 62 (300) 76 81 160 80 272 79 828 60 69 458 (1500) 75 627 31 (300) 70 88 (550) 726 70 936 **66**038 102 52 55 76 256 (300) 473 76 573 86 95 633 72 92 98 732 76 817 49 (300) 935 62 **67**050 65 176 260 67 402 6 (300) 57 505 609 (300) 77 733 823 61 63 64 (300) 904 (300) 23 (15000) 28 (1500) 39 40 70 **68**033 155 (300) 200 (3000) 400 (550) 89 523 78 700 8 47 75 87 (550) 854 64 78 985 **69**057 88 102 86 202 27 30 47 51 (300) 306 52 86 417 46 546 59 (1500) 624 (300) 715 31 63 (550) 72 803 (300) 19 (300) 33 60 90 91 953 72.

70016 (300) 56 109 59 240 41 90 381 408 (300) 19 77 93 540 647 755 59 95 813 78 950 **71**093 111 26 40 55 263 88 304 (550) 76 84 436 70 597 610 717 854 916 56 96 **72**003 5 7 32 39 94 113 22 40 57 60 (1500) 80 373 81 451 83 611 (3000) 831 60 **73**042 (300) 143 216 28 323 80 98 416 73 532 76 620 (300) 67 (1500) 768 95 97 824 923 29 50 53 58 **74**020 (550) 157 261 85 300 7 410 33 508 28 (300) 31 72 606 66 777 856 **75**003 167 234 46 80 351 84 85 94 402 69 71 84 518 (300) 90 622 58 743 63 831 925 95 **76**078 99 100 22 70 275 353 417 48 507 14 82 699 701 12 (550) 834 (550) 61 (300) 62 958 69 90 95 **77**065 (300) 107 276 313 69 402 57 66 518 66 77 660 92 755 842 98 963 88 **78**004 6 49 75 90 172 286 394 511 692 705 23 73 853 970 75 81 **79**020 27 (3000) 31 48 88 117 22 (300) 24 (3000) 37 (6000) 37 (6000) 84 236 60 (300) 80 (550) 86 324 75 (550) 429 30 (550) 429 30 (550) 58 64 510 27 618 63 705 (300) 32 (300) 88 915.

80012 143 273 334 (300) 431 44 56 91 519 20 (300) 53 63 636 60 (550) 717 29 880 907 20 51 **81**170 (300) 83 272 (550) 312 (300) 69 724 62 67 583 600 12 (550) 38 73 725 (300) 59 834 70 83 925 48 **82**051 61 71 120 34 90 (1500) 95 237 327 (550) 48 (300) 410 20 45 51 72 599 (550) 614 33 67 703 38 42 813 80 85 (3000) 904 (550) 57 70 94 **83**015 92 124 347 77 452 78 539 98 639 (1500) 44 52 (550) 717 813 938 **84**069 100 3 14 22 40 58 227 87 330 (300) 81 518 621 45 710 836 59 72 90 935 (1500) 84 **85**099 105 34 (300) 340 91 454 75 500 18 40 90 622 702 (300) 873 79 (300) 929 40 **86**009 95 110 20 206 19 372 79 405 38 506 (300) 18 45 74 603 (300) 12 44 98 722 (300) 32 (300) 99 841 936 52 **87**019 32 61 105 56 73 241 (3000) 86 38 (300) 80 96 414 93 537 619 29 44 716 38 811 (550) 74 933 62 71 **88**023 33 84 114 (300) 44 (3000) 73 271 81 82 306 13 40 82 96 476 508 718 48 956 **89**053 104 51 (300) 52 (300) 204 34 74 394 422 35 35 86 (300) 574 81 605 12 700 44 75 72 851 90 979.

90024 47 (550) 105 16 265 87 (550) 442 602 12 43 702 94 (3000) 811 95 916 57 (300) 86 **91**050 (300) 121 34 285 87 (300) 90 411 58 77 (550) 78 504 20 93 641 74 86 986 94 **92**068 15 155 (12000) 71 235 315 (1500) 512 646 705 49 (1500) 99 833 58 59 92 995 (300) **93**014 82 154 (550) 74 207 40 343 45 490 96 539 86 609 36 48 768 (300) 75 865 916 919 **94**003 5 27 49 (300) 127 72 (300) 98 227 (550) 40 44 (300) 340 73 89 (3000) 485 532 43 645 94 737 (3000) 804 8 (1500) 34 47 96 959.

(Nadesłano).

Pora,

w której panują kaszle, nastała i dla tego należy zwrócić uwagę, wszystkim tym, co cierpią na kaszel, katar, chrypkę itd. na środek, który polegając na podstawie naukowéj, szybko usuwa przyczyny tych dolegliwości tj. zapalenia błony śluzowéj, organów oddychania. Mówimy tu o pigułkach katarowych aptekarza W. Vosa, których nabyć można w Poznaniu w Radlauera Czerwonéj aptece w Rynku, w aptece nadwornéj Dr. Wachmanna i w aptekach w Odolanowie, Ostrowie, Rawiczu, Grabowie, Międzychodzie, Stroppen, Zbąszyniu i Margoninie. (257)

Tylko wtenczas są te pigułki prawdziwe, gdy na każdem znajduje się fasimile lekarza praktycznego dr. med. Wittlingera.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 4 lutego (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: dżdżysto.

Zyto stalój

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— cetnnar. —,— płacono, na luty 142.— płac., na luty-marzec 142 — płac., marzec-kwiecień 142,50 płc., na wiosnę 143,— płac., maj-czerwiec 144,50 płac., czerwiec-lipiec 146.— płac.

Okowita: słabiéj.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litrów na luty 47,10 płacono. na marzec 47.40 płc., na kwiecień 47.70 płc., na kwiecień-maj 48.— płac., na maj 48,30 płac., czerwiec 49,— płac., lipiec 49.70. sierpień 50,10.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 47.—. ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —.— centnarów. Cena wypowiedziana 142.—, luty 142.—, luty-marzec 142.—. marzec-kwiecień 142,—, kwiecień-maj 143.—, maj-czerwiec 144.50, czerwiec-lipiec 146 m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypowiedzenia 47,—. marek. luty 47.—. marzec 47,30, kwiecień-maj 48.—, czerwiec 49,—, lipiec 49.60. sierpień 50.—, w miejscu bez beczki 46 90.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 4 lutego 1884		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilogr.	18	90	17	70	17	—	—	—
„ nowa	- -	—	—	—	—	—	-	—	—
Żyto	- -	14	40	13	60	13	30	-	—
Jęczmień	- -	14	50	12	70	12	40	-	-
Owies	- -	14	—	13	—	12	70	—	—
Groch wrzący	- -	18	20	17	70	—	—	—	—
Groch na pasze	- -	15	50	14	60	—	—	—	—
Kartofle	- -	4	—	3	50	3	—	—	—
Łubin żółty	- -	9	60	8	90	—	—	—	—
„ niebieski	- -	8	50	7	50	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcyi policyi w Poznaniu.

Poznań, dnia 4 lutego 1884.

Przedmiot.			TOWAR dobry M.	dobry ₰	średni M.	średni ₰	pośled. M.	pośled. ₰	w przecięciu M.	w przecięciu ₰
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	—	—	18	—	17	30	17	48
	najniż.	-	—	—	17	60	17	—		
Zyto	najwyż.	-	15	20	14	40	13	80	14	32
	najniż.	-	14	80	14	20	13	50		
Jęczmień	najwyż.	-	—	—	13	20	12	70	12	83
	najniż.	-	—	—	13	—	12	40		
Owies	najwyż.	-	14	20	13	50	12	80	13	35
	najniż.	-	13	80	13	20	12	60		

			Inne artykuły: najwyż. M.	najwyż. ₰	najniż. M.	najniż. ₰	w przecięciu M.	w przecięciu ₰
Słoma	prosta	za 100 kil.	4	75	3	—	3	88
	barłóg	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	6	75	4	—	5	38
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	3	60	2	80	3	20
Wołowina	kulka	za 1 kil.	1	30	1	20	1	25
	żebra	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	20	1	—	1	10
Skopowina		-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina		-	1	30	1	—	1	15
Słonina		-	1	60	1	50	1	55
Masło		-	2	—	1	60	1	80
Jaja		za kopę	2	50	—	—	2	50

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 4 lutego 1884. Kursa końcowe 4 lutego 1884

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	175,—
lipiec-sierpień	181.—
Zyto spok.	
luty	148,25
kwiecień-maj	148.50
maj-czerwiec	148,75
Oléj rzep. spok.	
kwiecień-maj	66,70
maj-czerwiec	66,—
Okowita słabo	
w miejscu	47,50
luty-marzec	47,80
kwiecień-maj	48,40
czerwiec-lipiec	49,50
lipiec-sierpień	50.30
Owies	
kwiecień-maj	129,54
Wypow.-żyta wsp.	
Wyp.-okow. kw.	20,000

Szczecin, dnia 4 lutego 1884

Pszenica sp k.	
kwiecień-maj	179.50
maj-czerwiec	181,—
Zyto spok.	
kwiecień-maj	145,—
maj-czerwiec	145,50
Rzepik	
w miejscu	—,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	125.90
Pr. consol. 4%	102.50
Pozn. listy z.	101,60
Pozn. listy rent.	101,60
Austr. banknoty	168.80
Austr. renta złota	84.80
Austr. losy 1860	119.10
Włochy	93,25
Rumuny	103.75
Ros. banknoty	197.90
Ros.-ang. pożyczk.	87,10
Pol. 5% list. zast.	61.80
Pol. lik. l. zast	54,25
Kredyty	532,—
Keléj państwowa	537,—
Lombardy	244.50
Usposob. słabo	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. niezm.	
kwiecień-mai	65,50
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	62,75
Okowita słabo	
w miejscu	47.—
luty	47,30
kwiecień-mai	48.20
czerwiec-lipiec	49,40
Petroleum	
w miejscu	9,25

Dnia 15-go lutego o godzinie 10-téj odprawi się w Żytowiecku

żałobne nabożeństwo

za ś. p. (249)

Stanisława Sczanieckiego.

Ks. Zingler.

Apteka Radlauera Eucalyptusowa esencya do ust i zębów i Eucalyptusowy proszek do zębów.

Najlepszy środek do ochrony i konserwowania zębów i dziąseł skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya Eucalyptusowa do ust zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe drzewa Eucalyptus globulus (australskie drzewo leczące febrę) w formie skoncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust, wlewa się w szklankę wody i tem ust kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim Eucalyptusowym proszkiem do zębów.

Skutki.

Esencya Eucalyptusowa do ust niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyi własności, jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami. anginą itd.

Esencya Eucalyptusowa do ust usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swej absolutnéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne działalności drzewa Eucalyptus globulus stwierdzili prof. dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr, Bentley i dr. L. Browne w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 mrk., pudełko Eucalyptusowego proszku 75 fenygów.

S. RADLAUER w Poznaniu,

(5) Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Ceny miodów zniżone.

Ceny miodów zniżone. Ceny miodów zniżone.

Nowy gatunek

miodu krakowskiego

w żółtym kolorze t. z węgierski odebrał i poleca po nader przystępnéj cenie (139)

J. Affeltowicz

Chwaliszewo 67.

jeneralny reprezentant miodosytni J. Wójcikiewicza w Krakowie.

Ceny miodów zniżone.

Walne zebranie

Towarz. Przemysł. w Poznaniu

odbędzie się w czwartek dnia **7 lutego** o godz. 8 wieczór w lokalu Towarzystwa Stary Rynek 58. Liczny udział członków pożądany. (254)

Dyrekcya.

Naszym nakładem wychodzi z dniem 1 stycznia r. b. 2 razy miesięcznie czasopismo p. t.

Katechetische Blätter

pismo dla katechetów

zarazem

pismo korespondencyjne stowarzyszenia katechetów pod wezwaniem św. Kanisyusza.

Wydawca **Fr. Walk.**

Nabywać można przez wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe. Cena półroczna 1.20 m., z frankowaną przesyłką 1,60 m. Jedyny istniejący praktyczny organ specyalny dla nauczycieli religii.

Numer okazowy bezpłatnie i fr.

Józ. Kösela księgarnia,

Kempten (Bawarya). (251

Księgarnia Katolicka

Poznań, ul. Wodna 25 poleca:

HOMO DEI

czyli kilka myśli o kapłaństwie przez Ks. * (autora kazalnicy parafialnéj). Cena 2 mrk., z przesyłką 2,10 mrk. Recenzyą pochlebną tego dzieła czytać można w Kuryerze Pozn. nr. 296 z r. 1883 i w Przegl. Kościel. z r. 1884 nr. 28. **Dochód** przeznaczony na budowę kościoła w Burakówce na Rusi.

Wybornego reńskiego łososia funt po $2\frac{1}{2}$ m. olbrzymie tłuste węgorze funt po 1,25 mrk., kielskie sielawki za funt 60 fen., tłuste bydlinki, śledzie opiek., minogi i prawdz. ser szwajcarski poleca po bajecznie tanich cenach i przesyła (255)

Izydor Gottschalk,

ul. Butelska 19.

Słodkie mesyńskie

pomerańcze

po 1 i 1,20 mrk. za tuzin poleca i wysyła (224)

W. Becker

Wilhelmowski plac nr. 14, obok cukierni p. Wolkowitza.

Pomieszkanie

pańs. part. św. Marcin 6. (w Kl. Dr. Wicherkiewicza) jest od 1 kwiet. do wynajęcia. Bliższ. szczeg. udzieli inspektor *Wesołowski* tamże. (259)

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętéj w celu zakupna, podczas któréj udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszéj dobroci dla mojego (236)

Bazaru wyprzedaży

67 Stary Rynek 67

tanio zakupić pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju,** korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów. pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat. zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Reperacye wykonuję sumiennie.

L. Marchlewski

Zegarmistrz

w Poznaniu

poleca jako sósowne podarki: złote i srebrne zegarki męzkie i damskie w najlepszych gatunkach, po cenach bardzo przystępnych, również łańcuszki złote, srebrne, złotem pokładane i niklowe, bardzo tanie, daléj regulatory, zegary stołowe i ścienne, budziki tanie zwyczajne i eleganckie.

Przyjmuję zamówienia na zegarki z artystycznym portretem Króla Jana III. (169)

Przyjmuję stare zegarki w zamian!

Pączki

3 razy dziennie świeże: 1 tuzin napeł. malinową i wiśniową marmeladą 1 mrk. (sztuka 10 fen.), 1 tuzin napeł. malinową i wiśniową marmeladą 60 fen. (sztuka 5 fen.), 1 tuzin napeł. aprykozową marmeladą i konfiturami rozmaicie glazurowane 1,50 mrk. (sztuka 15 fen.) poleca

A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, ul. Berlińska nr. 6. (246)

Filia ulica Wrocławska nr. 25.

Urzędnik gospod.

kawaler, 26 lat liczący, posiadający dobre świadectwa, obecnie w miejscu, poszukuje posady, od 1 kwietnia r. b. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. **W. W. 250 do Eksp. Kuryera Pozn.**

Pomocnik,

który praktywał w handlu korzeni, win, obeznany nieco z korespondencyą i dobrze polecony znajdzie umieszczenie od 1-go kwietnia r. b. w **Pleszewie** u (252)

Tom. Musielewicza.

OGRODNIK

katolik, kawaler w śred. wieku, wykształcony w oranżeryi, hodowaniu kwiatów, jarzyn, szkółek, drzew karłowych, szpalerów, sadów owocowych, posiadający 15-lesnią praktykę z połud. Czech, opatrzony dobremi świadectwami poszukuje miejsca jako samodzielny ogrodnik zaraz lub od 1 kwietnia r. b. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. **A. D. postlagernd Września.**

Poszukują umieszczenia zaraz:

Nauczyciel domowy akademik, nauczycielka egzaminowana muzykalna, nauczycielka muzykalna nieegzaminowana, bony Polki i Niemki.

Koczorowski i Wlazłowski

Wrocławska ul. 15. (233)

Studentów

na stancyą przyjmie chętnie rodzina polska ręcząc za pomoc i opiekę; fortepian w domu. Bliższych wiadomości udzieli **Redakcya Kuryera Poznańskiego.** (239)

Organista

żonaty, trzeźwy, lat 23 liczący, poszukuje odpowiedniéj posady na wsi lub w mieście od 1 kwietnia r. b. Zna się na introligatorstwie oraz na pszczelnictwie i wyrobie uli. Zgłoszenia należy przesyłać pod adr. **W. Kiełbasiewicz, Pawłowo** p. Czerniejewo (Schwarzenau). (238)

Subjekt,

zdatny ekspedyent, znajdzie miejsce w moim handlu towarów kolonialnych od 1 kwietnia albo i zaraz.

J. N. Leitgeber.

Urzędnik gospod.,

kawaler w średnim wieku, obeznany z plantacyą cukr. buraków, znajdzie korzystne i trwałe miejsce w Kongresówce nad granicą Księstwa. Pensya 300 rubli i tantyema. Zgłoszenia przyjmuje **W. Glabisz w Pamiątkowie** p. Szamotuły. (214)

Zamierzam od śgo Jana r. b. wydzierżawić w majętności kobylepolskiéj następujące folwarki

Spławie, Szczepankowo i Michałkowo

na lat 18-cie. (202)

Bliższych informacyi osięgnąć można w Kobylempolu.

Józef Mycielski.

Sala Sterna.

W poniedziałek dnia 11-go lutego r. b.

wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$

KONCERT

dany przez

pannę Florę Friedenthal

pianistkę.

PROGRAM.

Sonata, C-moll op. 111	**Beethoven.**
Impromptu waryacye	**Schubert.**
„Die Forelle“	**Schubert-Liszt.**
Campanella	**Liszt.**
Balada F-dur op. 38	**Chopin.**
Chant polonais	**Liszt-Chopin.**
Traumeswirren	**Schumann.**
Etuda na fałszywe nuty	**Rubinstein.**
Réminiscences de Robert	**Meyerbeer-Liszt.**

Biletów na numerowane krzesła po 3 marki, na miejsca do stania po 1,50 mrk. nabyć można w nadwornéj księgarni i handlu muzykalii pp. **Ed. Bote & G. Bock.** (256)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.